DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 103.] SOBOTA 19 LIPCA 1913.

[Rocznie....... 10 K (4 Rb., 8 Mk.).
[Półrocznie... 5 K (2 Rb.. 4 Mk.).
Cena egz. pojedyńcz. 50 h.

Stan rzeczy w nowym Sejmie.

Jak zawsze w życiu politycznem, tak i obecnie w nowym Sejmie sprawa reformy wyborczej, pod której znakiem toczy się teraz całe życie sejmowe, występuje i załatwiana będzie na tle pewnego układu stosunków, czynników i sił politycznych, które przedstawiają się dzisiaj inaczej niż w poprzednim Sejmie.

Że między obecnym Sejmem a poprzednim dokonał się wyraźny przełom polityczny, to wszyscy w kraju dzisiaj dobrze widzą. Upadła mianowicie dawniejsza większość polska, względnie polsko-ruska, i skończyła się polityka wedle jej pojęć, a nastał nowy okres polityczny z innym naczelnikiem rządu krajowego i odmiennym sposobem prowadzenia polityki. Zarazem, co do samej reformy wyborczej, upadł projekt tej większości, jako niemożliwy do przeprowadzenia, a nowy projekt, jeśli ma być wykonalny, musi siłą rzeczy uwzględnić żądania przeciwników tamtego projektu. W tem się wyraża najogólniej znaczenie dokonanego przełomu.

Składa się zaś na taki stan rzeczy szereg poważnych i uchwytnych czynników.

Po pierwsze: dokonał się nietylko upadek, ale także zupełna r o z s y p k a d a w n e j w i ę k s z o ś c i i rozstrój wśród stronnictw, które ją tworzyły.

Dawna większość upadła w połowie kwietnia r. b., gdy stało się rzeczą jasną, że nie zdoła ona narzucić Sejmowi, jak sobie tuszyła, projektu opartego na samowolnym pakcie wiedeńskim, co więcej, że nie jest ona wcale większością wśród stronnictw polskich, a wreszcie, że po przeciwnej stronie stoją na podstawie poważnego i rzeczowego rozpatrzenia sprawy wszyscy ks. biskupi polscy, co wszystko musiało sprowadzić upadek b. namiestnika i przesilenie.

Ale to był tylko upadek dawnej większości. Gdyby miała ona w sobie istotną siłę wewnętrzną, płynącą z dobrej myśli politycznej i głębszej powagi duchowej, mogła ona była ostać się w tem przesileniu i wyjść z niego zwycięsko. Ale w rzeczywistości większosć ta miała tylko ciężkie brzemię błędów lekkomyślnych i ciężkich win politycznych, oraz wewnętrzną niemoc, płynącą z nieszczególnego swego doboru. Wskutek tego razem z upadkiem zaczęła się też rozsypka i rozstrój.

Dawna większość od początku przesilenia straciła głowę iście po bałkańsku, jak się dzisiaj mówi, i pogrążać się zaczęła z jednych szaleństw politycznych w drugie.

Nasamprzód wykonała ona zamach na Radę Narodową przed wyborami. Bawiąc się w posiedzenie Koła Sejmowego w szczupłem gronie czterdziestu trzech posłów, powołała do życia Komitet Tymczasowy i wybrała jego członków z pośród demokratów, ludowców i konserwatystów krakowskich. Komitet ten po tygodniu przestał istnieć nawet urzędowo, a w rzeczywistości wogóle się nie zebrał, tak, iż twórcy jego okryli się tu w niebywały sposób śmiesznością. Zarazem jednak, godząc w Radę Narodową w przeddzień wyborów, na korzyść Rusinów, a nawet częściowo w jawnem porozumieniu z nimi, dawna większość popełniła poprostu zdradę narodową. Rada Narodowa pracowała dalej, nie zważając na tę brzydką robotę, ale większość dawna okryła się tu już nietylko śmiesznością lecz także niesławą trudną do zmazania. — Następnie powzięła ta większość szczególny zamiar polityczny pozostawienia kraju naszego bez namiestnika Polaka, który jest uosobieniem polskich rządów w kraju, a mianowania natomiast upatrzonego kierownika namiestnictwa, który nie miałby żadnej powagi, ale za to byłby powolny tej dawnej większości. I to spełzło na niczem. Nie przyszedł p. Ustyanowski jako kierownik dla wygody trzech stronnictw, lecz p. Korytowski jako namiestnik dla powagi całego kraju. Pamiętamy wybuch złości p. Leo, p. Stapińskiego, a także w pierwszej chwili zaskoczonych polityków krakowskich, nazajutrz po mianowaniu. Znowu zatem dążenie złe i nieudałe. — Wreszcie do wyborów szły stronnictwa dawnej większości w niepięknym rynsztunku i z niepięknemi hasłami. Ludowcy p. Stapińskiego bezwstydnie ogłosili sojusz z ukraińcami i w całym szeregu okręgów wschodnich pracowali dla nich i wysługiwali się im, pomagając do zdobycia mandatów. U demokratów zapomnienie się, łagodnie mówiąc, poszło tak daleko, że p. Leo, prezes Koła Polskiego, rozwinął w krakowskiej Radzie miejskiej zdumiewający pogląd o niewielkiej sile polskości i niewielkiej wartości Polaków na wschodzie, czem uniemożliwił sobie raz na zawsze naczelne stanowisko w obozie polskim, nadto p. Srokowski w mowie kandydackiej w tymsamym duchu mówił o osadnikach polskich, pokoście polskim i rzekomym stanie posiadania polskim na wschodzie, a równocześnie demokraci polscy we wschodniej części kraju byli otwarcie popieranymi kandydatami ukraińców. Stronnictwo konserwatywne krakowskie zapędziło się w odezwie wyborczej Koła krakowskiego do głoszenia, że przyszła reforma będzie gorsza, zachęcając w ten sposób ukraińców, ludowców i demokratów do silniejszego napierania i torując

im drogę, byle tylko dogodzić obrażonej miłości własnej, a następnie mowa kandydacka głównego przewódcy stronnictwa, p. Bobrzyńskiego, niebywale nisko nastrojona marną kłótliwością i niewybrednemi zaczepkami osobistemi, była objawem zupełnej utraty spokoju i trzeźwości.

Jest rzeczą jasną, że po tem wszystkiem dawna większość nie może być natchniona otuchą w siebie samą, że tembardziej nie wzrosła w powagę wśród społeczeństwa, że wreszcie wskutek tego nie przedstawia się zachęcająco jako ostoja i oparcie nowemu rządowi krajowemu, czyli, że o odtworzeniu tego zespołu trzech stronnictw, choćby jako mniejszości silnej, mowy być nie może.

I to jest rzeczą dodatnią. Pozostawione sobie samym, nie złączone dla zdobywania władzy, nie zaślepione tem jedynem dążeniem, stronnictwa te snadniej odnajdą, każde z osobna, spokój i jakąś równowagę. W szczególności spodziewać się można, że stronnictwo krakowskie, uwolnione od rozkazów p. Stapińskiego i p. Leo, pójdzie za głosem dobra narodowego i przedmiotowej słuszności, dla których w tym obozie grunt chyba się znajdzie w zmienionych warunkach. Także w lewicy demokratycznej, której wielu członków szło za poprzednią polityką jako za polityką rządu krajowego, zmiana polityczna obecna znaleźć może niewątpliwie odgłos. A może i w stronnictwie ludowem znajdą się posłowie, którzy przemówią za umiarkowaniem i liczeniem się ze słusznymi względami narodowymi, jak próbował przemówić p. Stefczyk, a jeśli głosów takich nie słuchano w chwilach namiętnego upojenia władzą, może posłuchają ich po porażce.

Po drugie: w y n i k i w y b o r ó w, które były o d w o ł a n i e m s i ę do kraju w sprawie reformy wyborczej, potwierdziły i niejako zapieczętowały u p a d e k d a w n e g o p r o j e k t u, a wskazały, że porozumienia szukać należy obecnie w duchu zapatrywań jego przeciwników.

Przedewszystkiem stronnictwo konserwatywne krakowskie wchodzi nietylko uszczuplone liczbowo, ale, co ważniejsza, członkowie jego wogóle nie mogli kandydować i nie kandydowali pod hasłem dawnego projektu, odrzuconego przez większość posłów polskich i przez ks. biskupów, gdyż było rzeczą jasną, że na takie uparte stanowisko nie godzą się wyborcy. Posłowie tej grupy uzyskali mandaty, łagodząc i zmieniając swe stanowisko, jak świadczy deklaracya krakowska Prawicy Narodowej z d. 7 lipca, przedstawiona przez p. Götza-Okocimskiego. Na tej zmienionej też podstawie politycznej wobec wyborców wchodzą oni do nowego Sejmu.

Lewica demokratyczna, która najbutniej szła w wybory, nie wzrosła liczebnie, bo nawet straciła jeden z mandatów lwowskich, ale przedewszystkiem mało ma powodów do chełpliwości i buńczuczności. Z jednej strony tym razem rzeczy tak stanęły, iż niepodobna było ukryć, iż kandydaci lewicy przechodzą przeważnie, a czasami wyłącznie, jako kandydaci popierani przez ludność żydowską, czasami zaś także przez ruską. Z drugiej strony właśnie ta lewica jest dzisiaj i słusznie nazywana będzie klubem nadużyć wyborczych, klubem wyborów magistrackich, klubem, w którym zasiadają ludzie wybrani nie przez wyborców lecz przez aparat wyborczy i przez pospolite oszustwa. To jej powagi w Sejmie nie doda.

Stronnictwo ludowe wchodzi osłabione, straciwszy prawie trzecią część dawnej swej liczby mandatów.

Natomiast przeciwnicy dawnego projektu wchodzą do Sejmu wzmocnieni.

Autonomiści, którzy poprzednio należeli do prawicy a z nią do większości, oraz na których liczono przy wniesieniu owego projektu, dzisiaj są zwarci, spójni, zgodni z wyborcami, stanowczo przeciwni niebezpiecznym ustępstwom.

Klub Środka, który w dawnym Sejmie pierwszy wystąpił przeciw projektowi, wzrósł w siły najbardziej i będzie najliczniejszą grupą polską.

Grupa demokratyczno-narodowa utrzymała swe mandaty, przeważnie miejskie, i może śmiało twierdzić, że tam, gdzie walczyła z lewicą demokratyczną, skupiała głosy naprawdę polskie.

Związek chrześcijańsko-ludowy, wyrósł jakby z pod ziemi, jako twór nowy, odruchem ludności wiejskiej na zachodzie stworzony przeciw stronnictwu ludowemu a ku poparciu ks. biskupów.

Jednem słowem na 125 polskich członków Sejmu liczą obecnie trzy stronnictwa dawnego t. zw. bloku (między nimi stronnictwo konserwatywne krakowskie, którego posłowie wybrani zostali na nowej podstawie politycznej) nie więcej jak 55 posłów, czyli mniejszość, a większość 65 do 70 posłów stanowią wyraźni przeciwnicy poprzedniej polityki i tamtego projektu reformy.

Po stronie ruskiej liczba posłów ruskich wzrosła z 22 na 32, w czem liczba ukraińców z 16 na 30, co jest oczywiście objawem dla nas niekorzystnym, chociaż w znacznej mierze przewidzianym.

Na wzrost mandatów ruskich składa się naprzód, w sposób zrozumiały, ciągle postępujący ruch polityczny wśród ludności ruskiej i oddziaływanie powszechnego głosowania parlamentarnego, które zaznaczyło się już w poprzednich wyborach. Nagły wzrost zaś obecny mandatów właśnie ukraińskich jest opłakanym skutkiem ostatniego pięcioletniego okresu rządów krajowych, które wzmocniły to stronnictwo i rozzuchwaliły je ponad wszelką miarę prawną. Lecz w tem też leżą słabe strony zwycięstwa ukraińskiego, na które niepodobna przymykać oczu. W całym szeregu okręgów dopuszczało się stronnictwo ukraińskie gwałtów o pomstę wołających, których przykłady są dzisiaj dokładnie znane. Bywało dawniej, że posłowie ukraińscy, wskazując na ławy polskie, mówili o zrabowanych mandatach. Dzisiaj wskazywać się będzie na zasiadających na ławach ruskich Siengalewiczów i Okuniewskich i tylu innych, którzy mandaty swe zawdzięczają jedynie terrorowi i jaskrawym pogwałceniom prawa i ustaw wyborczych, i ze szczegółami przedstawi się wybory tych bojowników woli ludu.

Ze względu na reformę wyborczą wyniki wyborów co do udziału mandatów ruskich wyrażają się w tem, że obecnie stanowić będą w Sejmie ruscy jego członkowie razem z wirylistami 21·7%, co osiągnięto w warunkach wyjątkowych i przy wielkim terrorze, a nowa ordynacya miałaby dać ludności ruskiej 25% względnie nawet 26·4% miejsc, na które warunkowo zgodzili się prezesi wszystkich stronnictw polskich.

Streszczając ogólny wynik, najważniejszą rzeczą jest to, że po stronie polskiej, która ma zupełnie stanowczy wpływ na uchwały sejmowe, przesunęła się większość na grupy przeciwne ostatniemu projektowi. Jeżeli w poprzednim Sejmie większość polsko-ruska ówczesna marzyła o komplecie 3/4 a przynajmniej liczyła na pewno na większość 2/3 przy bierności przeciwników, z któremi to rachubami wniesiono ostatni projekt, to teraz rachuby takie są niemożliwe. Pod tym względem wynik wyborów jest dla ostatniego projektu jasny ponad wszelką wątpliwość.

Po trzecie: w kierunku pozytywnym staje dzisiaj, po wyborach, silniej niż przedtem, bo poparty ich wynikami, p r o g r a m p o l i t y c z n y p o l s k i, stanowczo broniący jedności kraju przed kuryami narodowemi i katastrem narodowym, oraz żądający zabezpieczenia mniejszości narodowych, chrześcijańskich, przekonaniowych przez proporcyonalność, a łącznie z tem znaczenie polityczne w y s t ą p i e n i a k s. b i s k u p ó w, które już przedtem tak bardzo zaważyło na przebiegu sprawy, obecnie jeszcze bardziej się podnosi.

Przeciw proporcyonalności w kuryi wiejskiej na zachodzie, istniejącej już w wyborach do Rady Państwa, oświadczył się poprzednio tylko p. Stapiński wraz ze swem stronnictwem i to już miało wystarczyć. Dzisiaj sam p. Stapiński widzi, że proporcyonalność mogłaby wyjść czasem na dobre także stronnictwu ludowemu. Ale mniejsza o to. Ważniejsze jest to, że na 30 posłów wiejskich z zachodu jest tylko 14 ludowców i ich zdanie nie może przeważać zdania wszystkich innych posłów wiejskich stamtąd oraz ogromnej większości posłów polskich wogóle, czyli sprawę tę należy już dzisiaj uważać za przesądzoną na rzecz proporcyonalności.

Przeciw proporcyonalności w miastach, celem zabezpieczenia ludności chrześcijańskiej polskiej występowała przedewszystkiem lewica demokratyczna. Obecnie rzecz stanęła o tyle jaśniej, że głos lewicy jest właściwie głosem, w ogromnej przewadze, jednej tylko ze stron, o które tu chodzi, mianowicie ludności żydowskiej i jej wybrańców. Wobec tego przypuszczać należy, że lewica głosu tego nie będzie podnosić zbyt natarczywie, a gdyby nawet podnosiła, będzie on brany tylko w tem jednostronnem znaczeniu, jakie ma w rzeczywistości.

Przeciw proporcyonalności w kuryi wiejskiej na wschodzie, chociaż jest już ona zastosowana w wyborach do Rady Państwa, występowali jedynie ukraińcy, chcąc pokrzywdzić ludność polską, a nadto upierali się oni także przy kuryi narodowej w Sejmie i przy uzależnieniu zmian statutu krajowego od samych głosów ruskich, jeśliby miał być zachowany dotychczasowy komplet 3/4 całego Sejmu. Znaczy to, że pod pozorem reformy wyborczej, chcieliby oni naruszyć jedność kraju oraz udaremnić rozwój autonomii. Przeciw tym zapędom opowiedziała się większość polska tak stanowczo, że muszą one być zaniechane, a stronnictwo ukraińskie musi stanąć na punkcie tylko reformy wyborczej bez dalej idących zamysłów politycznych.

Dzisiaj zatem ten program polityczny polski, wprowadzający zmiany bardzo znaczne, ale broniący zarazem pierwszorzędnych naszych interesów narodowych, uzyskał stanowcze zwycięstwo.

A trzeba dodać, że w obronie tego samego programu wystąpili ks. biskupi. Wystąpienia ich nie mogła zlekceważyć już poprzednia większość i rząd krajowy. Tembardziej liczyć się z niem trzeba obecnie i to jest znowu jeden z ważnych czynników dla polityków trzeźwo patrzących na rzeczy.

Po czwarte wreszcie: w zmienionych warunkach obecnych także s t a n o w i s k o W i e d n i a siłą rzeczy musi się zmieniać.

Dotychczas w Wiedniu, gdzie w ostatnim okresie wiadomości o stosunkach politycznych u nas były dosyć mylnie podawane, jedynym czynnikiem, z którym się liczono, było to, że trudno prowadzić wojnę z biskupami. Teraz jednak Wiedeń widzi, że za tymi biskupami stoi większość społeczeństwa polskiego, czego nie chciał powiedzieć w maju w Izbie Posłów p. Leo i czego nie pozwolono powiedzieć p. Buzkowi, a co dzisiaj już i bez słów widać. Widzi dzisiaj także Wiedeń, że p. Stapiński nie jest wszechwładny na wsi polskiej i widzi, kto to właściwie stoi za demokracyą dra Leo i jakie są jej zaciągi. Przekonano się również w Wiedniu, że ci ukraińcy, którzy mają być oparciem przeciw Rosyi, przeprowadzili w nadgranicznym okręgu brodzkim wybór czystego Moskala, najzaciętszego jakiego wydała Galicya, mianowicie p. Markowa. To wszystko będzie powoli w Wiedniu wchodziło w umysły, sprowadzając pewną zmianę poglądu.

Przedewszystkiem zaś musi i Wiedeń liczyć się z tem, że ostatni projekt okazał się niemożliwym do przeprowadzenia, że wybory ten jego upadek zatwierdziły, że zatem trzeba uwzględnić stanowisko drugiej strony.

Tak więc przystąpi Sejm do pracy nad reformą wyborczą w nowym stanie rzeczy.

I to w j a k i m d u c h u mają iść zmiany ostatniego projektu, wskazuje jasno dotychczasowy przebieg sprawy i wskazują wszystkie te czynniki, w których wyraża się zmiana warunków.

Ale ważną także jest rzeczą, w j a k i s p o s ó b przystąpi się do tej pracy. Głównym błędem poprzedniego okresu było to, że niektóre stronnictwa polskie łączyły się w większość lub przypuszczalną większość i na własną rękę brały się do rzeczy z pomijaniem stronnictw innych. Powtórzenie tego błędu w zmienionych warunkach przez inne znowu stronnictwa byłoby oczywiście dziecinną lekkomyślnością. Wszelka myśl o tworzeniu przeciw dawnemu

t. zw. blokowi jakiegoś t. zw. antybloku musi być stanowczo odrzucona. Jedyną drogą wiodącą do celu jest porozumiewanie się, na podstawie rzeczowych względów, wszystkich stronnictw polskich, a po osiągnięciu zgody, porozumiewanie się z posłami ruskimi. Znaczną część tej pracy mamy już poza sobą, gdyż na cały szereg spraw zgodziły się już w ubiegłej kadencyi wszystkie stronnictwa polskie, a na niektóre także i posłowie ruscy. Dlatego nie należy zaczynać znowu od samego początku, lecz przyjąć z ostatniego projektu te zasady i postanowienia, na które godzili się wszyscy, a w dalszym ciągu przeprowadzić te zmiany, których konieczność wykazał przebieg wypadków. Taką drogę wskazuje zdrowy rozsądek i dobra wola tym wszystkim, którzy naprawdę chcą jak najrychlej dojść do celu.

Obrona naszej sprawy narodowej.

Przemówienie p. Stanisława Strońskiego na zebraniu wyborców większej własności ziemi złoczowskiej d. 8 lipca 1913 w Złoczowie.

Przed trzema dniami otrzymałem niespodziewaną a wielce dla mnie zaszczytną wiadomość, że zjazd delegatów wszystkich okręgów wielkiej własności we wschodniej części kraju uchwałą z d. 5 b. m. postanowił zalecić moją kandydaturę wyborcom ziemi złoczowskiej, a zarazem otrzymałem też wezwanie, bym stanął dziś przed Szanownymi Panami, co też uczyniłem i teraz dziękuję Panom za udzielenie mi głosu jako kandydatowi.

Zdaje mi się i mocno to czuję, że ta chwila, którą przeżywamy w okresie kilku lat ostatnich, jest szczególnie doniosła w dziejach naszych porozbiorowych i jest naprawdę przełomowa w biegu i rozwoju sprawy polskiej. Niezawsze się to odczuwa, bo wypadki współczesne, rozwijając się powoli z dnia na dzień i mieszając się z naszem powszedniem tem życiem codziennem, rozpraszają się we wrażeniach naszych i nie składają się na obraz całości, wyraźnie i dobitnie oddający całą doniosłość i powagę dokonywującej się w naszych oczach rzeczywistości. Ten obraz skreśli dopiero później historya i wtedy, przekonany jestem, jasno wystąpi przełomowe znaczenie chwili obecnej i to na wszystkich naszych ziemiach.

A mianowicie widać w tych latach ostatnich, że państwa zaborcze jakby się zabierały do ostatecznego dobijania i dobicia sprawy polskiej. To ich dążenie jest zrozumiałe. Wszak gdy Polskę rozbierano, to na to, aby po zniszczeniu państwa polskiego, niszczyć powoli także naród polski i z czasem usunąć zupełnie z widowni świata sprawę polską. Otóż właśnie obecnie wszystko tak wygląda, jakby państwa zaborcze powiedziały sobie, że z tem zagrzebywaniem sprawy polskiej mogą śmiało sobie poczynać i duże porobić postępy w tem dziele.

W zaborze rosyjskim przyniosły nam ostatnie lata kilka zarządzeń przeciw nam wymierzonych o historycznej zaprawdę doniosłości. Pokonstytucyjna polityka rządu od czasu Stołypina i większości Dumy opiera się na tej myśli przewodniej, że Litwa i Ruś, czyli t. zw. kraje zabrane, są ziemiami rosyjskiemi, z których polskość musi być wypleniona i wyrazem tej myśli jest ustawa o samorządzie na ziemiach mało- i białoruskich, która w gruncie rzeczy jest prawem wyjątkowem przeciw Polakom. Co więcej, także w Królestwie Polskiem po konstytucyi przyszedł zamach stanu, odbierający nam $^2/_3$ posłów, a potem oderwanie Ziemi Chełmskiej, czyli naruszenie granic Królestwa, ustalonych traktatem międzynarodowym, na które się w ciągu całego wieku nie ważono. W tych zarządzeniach jasno wystąpiła dążność do dobijania sprawy polskiej na Litwie, na Rusi, na Chełmszczyźnie, przy niesłabnącym ucisku w Królestwie.

W zaborze pruskim po komisyi kolonizacyjnej i ucisku mowy ojczystej w szkole i w życiu, przyszła ustawa Landtagu pruskiego o przymusowem wywłaszczaniu, zastosowana już w ostatnich czasach co do Złotnik, Kołdrąbia, Dobsk i Lipienek, nadto zaś przyszła ustawa Reichstagu niemieckiego o zakazie przemawiania na zebraniach po polsku tam, gdzie niema 60% ludności polskiej wedle statystyki urzędowej, również stosowana nieubłaganie a w ostatnich miesiącach nawet na zjeździe ziemian w samym Poznaniu, a oba te zarządzenia, o naszej ziemi i o naszej mowie, wydają się już ostatecznym wyrazem polityki tępienia.

A w zaborze austryackim?

Rzecz jasna, Szanowni Panowie, że tutaj żyjemy w stosunkach, których z tamtymi nawet porównywać nie można, a polityka państwa i jego monarchy od pół wieku zapewniła nam swobodę rozwoju narodowego.

Jest jednak rzeczą uderzającą, że właśnie w ostatnich latach życie polityczne przynosi nam zjawiska zgoła nieoczekiwane, które mogłyby wywołać wrażenie, że w Wiedniu bywają dążności dla nas wręcz nieprzychylne, a conajmniej dość nieostrożnie naruszające same podstawy naszego znaczenia politycznego i naszej siły narodowej.

Pamiętacie Panowie, że nie tak dawno, pod koniec r. 1905 i z początku 1906, takie właśnie wrażenie zamachu na polskość musiał wywołać pierwszy rządowy projekt reformy wyborczej parlamentarnej, przedstawiony przez br. Gautscha. Wszak dawał on naszemu krajowi wogóle tylko 84 mandatów, a w tem polskich zaledwie około 50, z czego niewiadomo, ile przypadłoby na Koło Polskie, może ze 30, czyli byłby to koniec wpływu naszego w Wiedniu. Wówczas jednak Koło Polskie pod przewodnictwem ś. p. Wojciecha Dzieduszyckiego obaliło br. Gautscha i następnie dostaliśmy w projekcie br. Becka dla Galicyi 106 mandatów w czem 78 polskich, tak, że Koło Polskie może mieć i ma około 70 członków. Ale pierwszy projekt br. Gautscha pozostał w pamieci jako nauka, że w Austryi możliwe są zamysły, nie liczące się z polskością i wprost przeciw niej skierowane.

Coś podobnego dzieje się obecnie ze sprawą reformy wyborczej sejmowej,

silnie narzucanej przez rząd wiedeński, bez należytego rozważenia, że my chcemy tej reformy, ale nie możemy dać wszystkiego, czego chcą politycy ukraińscy i niektórzy nasi mniej obliczalni, bo są pewne granice, które nam wskazuje interes narodowy i instynkt samozachowawczy.

Wistocie bowiem, gdyby ostatni projekt, oparty na t. zw. pakcie wiedeńskim, stał się był ustawą, byłoby to nic innego jak potężne umniejszenie sprawy polskiej i siły polskiej w tym zaborze.

Przedewszystkiem ciosem ogromnym dla polskości byłoby takie jak w tamtym projekcie załatwienie sprawy ruskiej i stosunków polsko-ruskich.

Nasz polski program polityczny co do sprawy ruskiej w tej dzielnicy streszcza się w dwu naczelnych zasadach, wprost przeciwnych zasadom programu politycznego ukraińskiego. Popierwsze, ponieważ nasz stosunek do Rusinów jest zgoła inny niż stosunek Moskali lub Prusaków do nas, ponieważ nadto my nie myślimy o wynaradawianiu i od wieków żyjemy w braterstwie, ponieważ wreszcie jesteśmy tu na wschodzie tak pomieszani i splątani, że o rozdziale mowy być nie może, zasadą naszą jest współżycie ludności polskiej z ruską, dworu z chatą, miasta ze wsią, chaty polskiej z ruską. Naodwrót program polityczny stronnictwa ukraińskiego mówi ludności ruskiej, że nie ma ona nic wspólnego z polską, dąży do rozdziału prawnego obu narodowości, tak, aby żaden Polak wogóle nie mógł pokazać się wśród Rusinów w życiu publicznem. Powtóre, ponieważ wschodnia część kraju jest od wieków, od pierwszych brzasków dziejowych, kresową ziemią mieszaną, ponieważ dalej polskość ma za sobą na Rusi Czerwonej od Kazimierza Wielkiego wieki pracy krwią i potem wznoszonej, ponieważ także dzisiaj udział polskości w kulturze tej ziemi jest ogromnie przeważający, ponieważ wreszcie obowiązkiem naszym jest tę ziemię, jak ona zrosła się z naszą ojczyzną polską, tak i nadal przyszłym pokoleniom w łączności z polskością przekazać, przeto zasadą naszą musi być jedność kraju. Naodwrót program polityczny stronnictwa ukraińskiego zbudowany jest na tej mrzonce, że wschodnia część kraju jest terytoryum ruskiem, a zatem dążyć należy do podziału kraju na zachodnią część polską i wschodnią ruską. O te dwa programy współżycia czy rozdziału obu narodowości, jedności czy podziału kraju, chodziło w sprawie reformy wyborczej sejmowej.

Otóż ostatni projekt szedł, co do stosunków polsko-ruskich, po myśli programu politycznego ukraińskiego a nie polskiego.

Zaniechanie w przeważnej części okręgów wschodnich proporcyonalności, która zostawia obu ludnościom zupełną swobodę głosowania, ale nie wprowadza przymusowego rozdziału prawnego, znosiło współżycie a wprowadzało rozdział. Zarazem wprowadzenie w ogromnej części kraju okręgów czysto-ruskich, a upośledzenie tam ludności polskiej jako mniej wartościowej, było uznaniem, że to jest kraj ruski z jakiemiś naleciałościami polskiemi. Wreszcie wprowadzenie kuryi narodowej ruskiej w Sejmie przygotowywało podział ustawodawczy i administracyjny kraju.

Z tych względów wydawało nam się i stanowczo sądzimy, że ten projekt był pierwszym krokiem ku wypieraniu polskości ze wschodniej części kraju w myśl programu ukraińskiego i dlatego sprzeciwialiśmy się mu tak nieugięcie.

Następnie projekt tamten był niezmiernie niebezpieczny dla polskości miast, których przewodnie stanowisko w nowoczesnem życiu naszem musi być przez wszystkich uznane, a mówiąc o tem, odpowiem zarazem na zapytanie jednego z szanownych panów wyborców o stanowisko moje w sprawie żydowskiej.

Jest rzeczą jasną, że polskość miast oprzeć się może jedynie na wykształconych warstwach polskich, na mieszczaństwie polskiem, z czasem także na myślącej i narodowo czującej warstwie robotniczej polskiej. Otóż do tych warstw wykształconych i mieszczańskich polskich należy także część ludności żydowskiej, uważająca się za polską i żyjąca polskiem życiem narodowem. Ale obok tej grupy polsko-żydowskiej jest ogromna rzesza ludności żydowskiej, która nie tylko w życie narodowe polskie ale nawet w mowę polską jeszcze nie weszła, i na niej polskości miast oprzeć nie można. Tymczasem projekt ostatni cały szereg miast, także tych, które wybierać mają po dwu posłów, oddawał pod stanowczy wpływ ludności żydowskiej, która tam ma większość lub dosięga połowy. Zwracam na to uwagę, że ludność chrześcijańska, widząc tę przewagę lub wielki wpływ ludności żydowskiej, musiałaby być podrażniona, musiałaby być pełna obaw i niechęci, a to sprowadziłoby ostre zatargi i nienawiści wyznaniowe, których nikt pragnąć nie może. Dlatego my jesteśmy za proporcyonalnością w takich okręgach miejskich, gdzie ludność żydowska może mieć większość lub prawie większość. Proporcyonalność ta daje ludności żydowskiej cały wpływ słuszny, nie stwarza rozdziału, bo żyd może głosować na chrześcijanina a chrześcijanin na żyda, jeżeli chce, usuwa podrażnienie, tak, że nikt rozsądny i nikt, kto nie ma ukrytych interesów stronniczych, sprzeciwiać się jej nie może.

Podobnie niebezpieczny był ten projekt dla kształtowania się życia politycznego wsi polskiej, mianowicie otwierał on szeroko wrota radykalnym hasłom stanowym chłopskim, a utrudniał przystęp ogólnonarodowym polskim.

I tutaj znowu chodzi o proporcyonalność na wsi zachodniej. Łatwiej jest pójść między lud stronnictwu radykalnemu, które łudzi lud obietnicami i hasłami: wszystko dla chłopów, wszystkiem rządzić mają chłopi. Trudniej jest działać stronnictwom umiarkowanym, mniej kłamliwym, które idą z hasłem: poza chłopami są także inne stany, mające prawo bytu, a zatem trzeba zgody i miłości wzajemnej, a ponad stanową korzyścią trzeba mieć na oku dobro ogólne narodu. W zwykłych wyborach łatwiej zwycięży stronnictwo radykalne. W wyborach proporcyonalnych jest miejsce i dla radykalnego i dla umiarkowanego stronnictwa.

Więc co jest słuszniejsze i co lepsze dla narodowego rozwoju naszej wsi?

A wreszcie projekt ten zawierał postanowienia, które kazały nam poprostu pożegnać się raz na zawsze z myślą o rozwoju autonomii, w której jest cała nadzieja wzmocnienia sprawy polskiej w tej dzielnicy i wogóle.

Bo przecież wedle ostatniego projektu wszelka zmiana statutu krajowego, a zatem wszelkie rozszerzenie lub choćby udoskonalenie autonomii, miało być nadal możliwe tylko przy komplecie $^3/_4$ Sejmu, a ponieważ posłowie ruscy stanowić mają więcej niż $^1/_4$, wszelka zmiana zdana jest na łaskę i niełaskę posłów ruskich, którzy są zasadniczymi przeciwnikami autonomii. Dlatego my żądaliśmy, aby poza temi sprawami, które wymagają szczególnych zabezpieczeń, jak ordynacya wyborcza i postanowienia o radach powiatowych i obszarach dworskich, dla innych zmian statutu wystarczał komplet $^2/_3$ wszystkich członków Sejmu.

Rozważając tych kilka spraw zasadniczych, a więc sprawę stosunków polsko-ruskich, polskości miast, narodowego rozwoju wsi polskiej, rozwoju autonomii, musi się dojść do wniosku, że taka reforma, jak ta, którą nam chciano narzucić, była wprost groźna dla sprawy polskiej, osłabiała nas wszędzie, a tymczasem my chcemy reformy i możemy mieć reformę, która nas wzmocni i do takiej dążyć będziemy.

Porzucając teraz na chwilę sprawy polityczne, pragnę pomówić w kilku choćby słowach o gospodarczych, aby odpowiedzieć na zwrócone do nas wezwanie jednego z panów mowców poprzednich.

Kiedy szanowny p. Rapoport mówił tu przed chwilą o znaczeniu przemysłu potasowego i kainitu dla naszego kraju, przypomniało mi się, że już przed dwudziestu trzema laty, mianowicie w r. 1890, nie kto inny jak Stanisław Szczepanowski w jednej ze swych wspaniałych mów sejmowych przeprowadził dokładnie tensam rachunek, który przed chwilą słyszeliśmy, o zwiększeniu produkcyi rolnej przy użyciu kainitu i o warunkach sprzedaży i dowozu naszego kainitu kałuskiego rządowego w porównaniu z niemieckim, i tylu lat trzeba było zanim wreszcie przystąpiono w ostatnich czasach do lepszej gospodarki w kopalniach kałuskich przy inicyatywie prywatnej zamiast rządowej.

To jest rzeczywiście przykład bardzo wymowny naszych zaniedbań.

Ale są inne jeszcze wymowniejsze.

Chcę wspomnieć najważniejszą sprawę przemysłową, jaką Sejm nasz w ostatniej kadencyi załatwił, mianowicie sprawę Banku Przemysłowego. Był to znakomity wzór, jak takich spraw załatwiać nie należy. Przypominam, że w pierwszym projekcie z końca r. 1909 miał mieć kraj i Nied. Oest. Esc. Gschaft po połowie kapitału, a kierownictwo miało być zastrzeżone bankowi wiedeńskiemu. Kraj odczuł to jako szaleństwo, żeby oddawać się w ręce tego przemysłu wiedeńskiego, który właśnie jest głównym przeciwnikiem powstania naszego własnego przemysłu. I ostatecznie, gdy ks. Lubomirski postanowił wziąć na siebie i grono swych przyjaciół znaczną część kapitału, aby umniejszyć udział wiedeński, Sejm poszedł za tą myślą, a rozprawy Sejmu ze stycznia i lutego 1910 są jasnym dowodem, że Sejm zezwolił tylko na taki Bank Przemysłowy z udziałem grupy ks. Lubomirskiego i jej kierowniczem stanowiskiem, co z naciskiem podkreślał i referent Wydziału Krajowego i przedstawiciel większości sejmowej p. Piniński. A po Sejmie tak rzecz poprowadzono, że grupa ks. Lubomirskiego odpadła, zamiast niej weszły nieuchwytne udziały miast, i dzisiaj w Banku Przemysłowym rządzi bank wiedeński, a żadne pozory nikogo w kraju już co do tego nie łudzą.

Otóż my inaczej pojmujemy załatwianie spraw gospodarczych i będziemy się starali, aby o tych doniosłych sprawach rozstrzygały nie względy osobiste ale względy na dobro publiczne.

A teraz, Szanowni Panowie, pragnąłbym zapytać, jakie to są przyczyny, dla których nawet tutaj, w zaborze austryackim, mogą zjawiać się dążności tak nieprzyjazne i groźne dla sprawy polskiej czysto w życiu gospodarczem czy też w politycznem.

Nie sądzę, żeby państwo habsburskie mogło mieć zasadniczą niechęć dla sprawy polskiej i aby osłabianie nas wychodzić miało na dobre temu państwu, bo przecież to porozumienie polsko-austryackie, które dokonało się przed pół wiekiem, opierało się na rozumnem i jasnem ocenieniu obopólnych korzyści.

Państwo austryackie nie może pragnąć, by Galicya była krajem nędzy. Wszak w czasie ostatniej zawieruchy wojennej tem właśnie wojowano w Petersburgu, że ludność polska z Królestwa, gdyby się dostała pod panowanie austryackie, zmarniałaby gospodarczo. Takiego stanu rzeczy w kraju granicznym i takiego przekonania wśród ludności Austrya pragnąć nie może. Więc nędza kraju naszego dogadza może różnym wpływowym przemysłowcom, którzy chcą mieć nas w niewoli gospodarczej, ale nie państwu.

Także w dziedzinie politycznej nie może monarchii habsburskiej zależeć na osłabieniu żywiołu polskiego. Że rząd chce, aby Rusini w nadgranicznym kraju byli zadowoleni, to jest zupełnie zrozumiałe i to uznają także za słuszne wszyscy politycy polscy. Ale żeby to miało się dziać kosztem żywiołu polskiego, tego ani my nie możemy dopuścić, ani też państwu to niczego dobrego nie przyniesie, bo przecież w każdym razie bardziej może ono liczyć na Polaków niż na Rusinów w razie jakichś starć z sąsiadem północnym i wschodnim.

Sądzę przeto, że państwo wcale nie chce zrywać porozumienia półwiekowego między sobą a naszym narodem.

Natomiast to powiedzieć trzeba, że w rządzie wiedeńskim bywają politycy, którzy już niedość dobrze pamiętają, na czem to porozumienie polega, nie znają granic, poza które iść nie można i stąd zdarzają się takie wypadki jak ów projekt br. Gautscha z r. 1906 lub jak znane orędzie cesarskie br. Heinolda z r. 1912.

Ale niepodobna odegnać myśli, że wina jest tu przedewszystkiem po stronie naszych polityków na gruncie wiedeńskim.

Gdyby rząd wiedeński, który ustawicznie słyszy z uporem i stanowczością powtarzane żądania ruskie i rozliczne bajki ruskie czyto o ucisku w naszym kraju czyto o milionach ukraińców za kordonem, tak że często powtarzane bajki stają się jakby już czemś rzeczywistem, gdyby, mówię, ten rząd miał wobec siebie polityków polskich, którzyby równie silnie przypominali mu, co się należy nam i naszej sprawie, polityków, wiedzących, czego chcą, a nie chwiejnych i gotowych do wszelkich ustępstw, jak było w sprawie uniwersytetu lub reformy wyborczej sejmowej, co do których politycy nasi zapędzili się w ustępstwach i dopiero pod naporem kraju musieli się cofać, gdyby zatem nasi politycy inaczej na gruncie wiedeńskim się zachowywali, i zachowując najlepsze stosunki z rządem objaśniali go rzeczowo i stanowczo o naszem stanowisku politycznem, z pewnością więcejby się z tem stanowiskiem liczono, tak jak zaczęto się liczyć i zastanawiać się, gdy stanowczo wystąpili wobec Wiednia ks. biskupi.

Jeśli zaś nasze sprawy polityczne w Wiedniu tak licho są obecnie załatwiane, to głębsze powody tego tkwią niewątpliwie w rozstroju życia politycznego naszego w ostatnim pięcioletnim okresie, który przeżyliśmy.

Był to mianowicie okres rządów p. Bobrzyńskiego z oparciem o p. Leo i o p. Stapińskiego. Nie chcę stawiać tych trzech polityków na jednym poziomie i bardzo byłoby to niesłuszne. Bo w polityce dra Leo lub p. Stapińskiego trudno się dopatrzeć myśli politycznej jakiejś jako kierowniczki postępowania. A p. Bobrzyński pracował politycznie niewątpliwie nie z jakimiś osobistymi względami na oku, ale z myślą polityczną, tylko może błędną, jak nam się zdaje.

Jakaż to bowiem była myśl polityczna, żeby po zamordowaniu ś. p. namiestnika Potockiego wywyższać stronnictwo ukraińskie, które tę zbrodnię wydało i wysławiało. Albo żeby w polityce na wschodzie kraju odsuwać od wpływu ziemian wschodnich i organizacye polskie i przyzwyczajać starostów do tego, że więcej znaczy p. Lewicki lub p. Staruch niż p. Cieński czy p. Czartoryski. Albo żeby wśród stronnictw polskich podnosić znaczenie ludowców i demokratów a zacięcie zwalczać ziemian wschodnich i stronnictwo demokratyczno-narodowe chociaż one chyba niegorsze od tamtych. Albo żeby rozbijać Koło Polskie zapomocą p. Stapińskiego, rozbijać Radę Narodową, rozbijać zgodne postępowanie wszystkich stronnictw polskich w sprawie reformy wyborczej, rozbijać wszelką łączność i porozumienie z naczelnikami Kościoła.

Ten okres się skończył, nastąpiła zmiana, przyszedł nowy naczelnik rządu krajowego, zaznaczyło się przesunięcie sił w obozie polskim, zacznie się nowa praca w nowym Sejmie.

Wezwano mnie, abym był jednym z tych, którzy będą współdziałać w tej pracy i po upadku kandydatury mojej i moich szanownych współkandydatów w Krakowie, gdzie przeszliśmy przez piekło nadużyć, ale poruszyliśmy bardziej niż kiedykolwiek społeczeństwo krakowskie do zdrowego odruchu i zdobyliśmy niebywałą tam ilość głosów, zalecono moją kandydaturę Szanownym Panom jako wyborcom większej własności ziemi złoczowskiej.

Ubiegam się o ten mandat z wielkiej własności, nie będąc ani ziemianinem ani konserwatystą, bo do r. 1908 należałem do stronnictwa demokratyczno-narodowego, a od r. 1909 należę do grupy politycznej, której przekonania znacie Panowie, jak wspomniał tu szanowny p. Domański, z pisma naszego „Rzeczypospolitej", a której członkowie czy to w Radzie Narodowej czy w Organizacyi Jedności Narodowej pracują od kilku lat z tymi politykami, którzy tworzą Klub Środka. I winienem tu dodać, że nie chcę być posłem stanowym wielkiej własności, ale wybranym przez wielką własność posłem ogólnego interesu narodowego, a jestem przekonany, że takie stanowisko odpowiada także pojęciom Szanownych Panów. Mogę tu powtórzyć to, co mówiłem jako kandydat z kuryi miejskiej krakowskiej, że zachowanie kuryi wielkiej własności uważam za konieczne, bo tylko w ten sposób może znaleźć wyraz prawny ta przewaga, którą ma żywioł polski w kraju dzięki tysiącletniemu rozwojowi historycznemu. Sądzę jednak, że poseł, którego większa własność wybiera, winien stać nie na gruncie jej interesów stanowych, ale na gruncie dobra ogólnego. I jeżeli powierzycie mi Szanowni Panowie ten mandat, będę uważał za swój obowiązek zdawać sprawę z działalności sejmowej nie tylko wobec wyborców większej własności, ale także na ogólnych zebraniach ziemian, ludności miejskiej i wiejskiej, bo tę styczność wszystkich warstw na wspólnym gruncie ogólnym uważam za niezbędną.

Zacząłem moje przemówienie od tego, że w chwili obecnej na wszystkich ziemiach polskich widać wzmożone dążności dobijania sprawy polskiej. A kończę na tem, że to nas powinno tylko zaprządz do tem twardszej obrony. *Nihil desperandum!* I rzeczywiście zabór pruski broni się mimo wszystko bohatersko i społeczeństwo nasze jest tam coraz zwartsze i coraz tęższe. Także w zaborze rosyjskim, który bronił się przez dziesiątki lat tajną pracą wśród ludu i zachował go dla polskości, ujawniają się teraz nowe zasoby sił organizacyjnych. I my tutaj, gdzie jesteśmy najswobodniejsi, staniemy do obrony i oprzemy się zamachom.

Z tą głęboką wiarą w żywotność narodu naszego i w świętość sprawy polskiej, a zarazem z przekonaniem, że przy całej trzeźwości i liczeniu się z rzeczywistymi stosunkami ludzkimi tylko wysoki ideał i bezwzględna uczciwość w życiu publicznem może nas w zdrowiu utrzymywać i wzmacniać, pragnę stanąć do pracy obywatelskiej w Sejmie.

Wyniki wyborów do Sejmu w r. 1908 i 1913.

Poniżej podane jest zestawienie wyników wyborów do Sejmu galicyjskiego w dwu ostatnich kampaniach, w r. 1908 i w r. b. Wykazy te, zestawione na podstawie urzędowych donie-

sień, podają ilość głosów oddanych na każdego kandydata; w razie wyboru ponownego albo ściślejszego wymienione są tylko wyniki ostateczne. Omyłki popełnione w wykazach urzędowych a dotyczące przynależności partyjnej kandydatów w miarę możności zostały usunięte. Przynależność do stronnictw została zachowana z r. 1908 i z r. b. zarówno jak ówczesne i obecne ugrupowanie stronnictw w kraju. Nazwiska wybranych posłów podano drukiem rozstrzelonym.

I. Kurya gmin wiejskich.

1. Biała.

R. **1908**. Głosowało 176, z tego: ks. St. Stojałowski (centr. lud.) 107; dr. St. Łazarski (dem.) 69. R. **1913**. Głosowało 208, z tego: dr. St. Łazarski (dem. dz.) 111, L. Dobija (zw. chrz. lud.) 97.

2. Bóbrka.

R. **1908**. Głosowało 162, z tego: St. hr. Mycielski (praw. nar.) 85, dr. L. Cegielski (ukr. n. d.) 66, ks. H. Strogryn (staror.) 9. R. **1913**. Głosowało 180, z tego: dr. L. Cegielski (ukr. n. d.) 111, dr. St. hr. Mycielski (kons. krak.) 65, M. Toryn (mosk.) 4.

3. Bochnia.

R. **1908**. Głosowało 223, z tego: dr. A. Górski (praw. nar.) 156, M. Rudnik (lud.) 53. R. **1913**. Głosowało 232, z tego: W. Pilch (zw. chrz. lud.) 125, dr. Wł. Kiernik (lud.) 72, dr. A. Górski (kons. kr.) 35.

4. Bohorodczany.

R. **1908**. Głosowało 115, z tego: B. Krynicki (staror.) 76, dr. M. Nowakowski (ukr. soc. dem.) 39. R. **1913**. Głosowało 130, z tego: dr. M. Nowakowski (ukr. rad.) 110, reszta rozstrzelona.

5. Borszczów.

R. **1908**. Głosowało 212, z tego: T. Czarkowski-Golejewski (auton.) 109, dr. D. Sawczak (ukr. n. d.) 96, E. Gładysz (staror.) 7. R. **1913**. Głosowało 223, z tego: ks. A. Kapuściński (ukr. n. d.) 141, T. Czarkowski-Golejewski (kl. środka) 82.

6. Brody.

R. **1908**. Głosowało 236, z tego: dr. Wł. Dudykiewicz (staror.) 181, A. Kornella (ukr. n. d.) 53. R. **1913**. Głosowało w pierwszym wyb. 261, z tego: T. Cieński (kl. śr.) 117, dr. D. Markow (mosk.) 78, A Kornella (ukr. n. d.) 61, w wyborze ściśl. 234, z tego: dr. Markow (moskal.) 126, T. Cieński (kl. środka) 108.

7. Brzesko.

R. **1908**. Głosowało 171, z tego: dr. Sz. Bernadzikowski (lud.) 167, br. J. Goetz-Okocimski (praw. nar.) 4. R. **1913**. Głosowało 214, z tego: dr. Sz. Bernadzikowski (lud.) 155, J. Solak (zw. chrz. lud.) 59.

8. Brzeżany.

R. **1908**. Głosowało 128, z tego: T. Staruch (ukr. n. d.) 115, Grendżoła (staror.) 10. R. **1913**. Głosowało 176, z tego: T. Staruch (ukr. n. d.) 119, Wł. Rylski (n. d.) 57.

9. Brzozów.

R. **1908**. Głosowało 163, z tego: Z. Skrzyński (praw. nar.) 106, ks. Wesoliński (cent. lud.) 49, Madej (lud.) 8. R. **1913**. Głosowało 119, z tego: dr. St. Biały (lud.) 119.

10. Buczacz.

R. **1908**. Głosowało 242, z tego: St. H. hr. Badeni (praw. nar.) 148, dr. Daniłowicz (ukr. n. d.) 93. R. **1913**. Głosowało 278, z tego: M. Burzyński (kl. środka) 160, T. Markow (ukr. n. d.) 118.

11. Chrzanów.

R. **1908**. Głosowało 194, z tego: A. hr. Potocki (praw. nar.) 176, St. Stohandel (centr. lud.) 18. R. **1913**. Głosowało 208, z tego: E. hr. Mycielski (kons. krak.) 199, dr. Fr. Stefczyk (bezpart.) 9.

12. Cieszanów.

R. **1908**. Głosowało 162, z tego: K. Jampolski (lud.) 82, ks. M. Kołtuniak (ukr. n. d.) 66, T. Podhorecki (staror.) 11. R. **1913**. Głosowało 186, z tego: ks. S. Metella (ukr. n. d.) 98, K. Krzanowski (d. n.) 88.

13. Czortków.

R. **1908**. Głosowało 134, z tego: A. Zaremba Cielecki (auton.) 78, dr. A. Horbaczewski (ukr. n. d.) 46, A. Marczak (staror.) 10. R. **1913**. Głosowało 148, z tego: dr. A. Horbaczewski (ukr. n. d.) 83, A. Zaremba Cielecki (kl. środka) 62, A. Marczak (moskal.) 3.

14. Dąbrowa.

R. **1908**. Głosowało 128, z tego: J. Bojko (lud.) 128. R. **1913**. Głosowało 153, z tego: J. Bojko (lud.) 83, ks. J. Pilch (zw. chrz. lud.) 68.

15. Dobromil.

R. **1908**. Głosowało 144, z tego: dr. Wł. Czaykowski (praw. nar.) 90, G. Cegliński (ukr. n. d.) 46. R. **1913**. Głosowało 164, z tego: P. Tyszkowski (kl. środka) 125, ks. J. Humecki (ukr. n. d.) 38.

16. Dolina.

R. **1908**. Głosowało 216, z tego: St. Cipser (lud.) 145, ks. Bohaczewski (ukr. n. d.) 62. R. **1913**. Głosowało w wyborze ściśl. 217, z tego: ks. H. Zaremba (kl. środka) 111, J. Romańczuk (ukr. n. d.) 106.

17. Drohobycz.

R. **1908**. Głosowało 235, z tego: Fr. hr. Zamoyski (kons. dziki) 136, dr. Siokało (staror.) 53, J. Oleksowski (ukr. n. d.) 46. R. **1913**. Głosowało 272, z tego: Fr. hr. Zamoyski (kons. dziki.) 182, dr. J. Oleśnicki (ukr. n. d.) 69, M. Kutyk (moskal.) 21.

18. Gorlice.

R. **1908**. Głosowało 170, z tego: W. Długosz (lud.) 95, A. Mordawski (lud.) 70. R. **1913**. Głosowało 125, z tego: Wł. Długosz (lud.) 125.

19. Gródek Jagielloński.

R. **1908**. Głosowało 153, z tego: A. br. Brunicki (centr. katol.) 86, ks. J. Folis (ukr. n. d.) 48, Rusyn (staror.) 19. R. **1913**. Głosowało 174, z tego: St. Niezabitowski (auton.?) 89, dr. L. Ozarkiewicz (ukr. n. d.) 73.

20. Grybów.

R. **1908**. Głosowało 106, z tego: J. Cieluch (lud.) 66, Drożdżak (centr. lud.) 21. R. **1913**. Głosowało w wyb. ponownym 110, z tego: ks. J. Michalik (zw. chrz. lud.) 57, J. Cieluch (lud.) 53.

21. Horodenka.

R. **1908**. Głosowało 180, z tego: A. Theodorowicz (auton.) 96, J. Radulak (ukr. rad.) 83. R. **1913**. Głosowało 184, z tego: A. Theo-

dorowicz (auton.) 98, dr. Ciepanowski (ukr. n. d.) 86.

22. Husiatyn.

R. 1908. Głosowało 180, z tego: I. Kiweluk (ukr. n. d.) 128, Ad. hr. Gołuchowski (auton.) 58. R. 1913. Głosowało 186, z tego: I. Kiweluk (ukr. n. d.) 119, K. Horodyski (Rada Nar.) 66.

23. Jarosław.

R. 1908. Głosowało 222, z tego: W. ks. Czartoryski (dziki) 182, Biegus (staror.) 40. R. 1913. Głosowało 257, z tego: W. ks. Czartoryski (kl. środka) 178, ks. Br. Gocki (ukr. n. d.) 50, I. Duda (moskal.) 28.

24. Jasło.

R. 1908. Głosowało 224, z tego: dr. Fr. Stefczyk (lud.) 168, W. Drewniak (centr. lud.) 56. R. 1913. Głosowało 222, z tego: J. Bosak (lud.) 128, ks. Z. Męski (zw. chrz. lud.) 83, Konstantynowicz (dziki) 11.

25. Jaworów.

R. 1908. Głosowalo 174, z tego: J. hr. Szeptycki (praw. nar.) 132, J. Zahajkiewicz (ukr. n. d.) 22, Hołowka (staror.) 15. R. 1913. Głosowało 189, z tego: I. Kochanowski (ukr. n. d.) 104, Fr. Czosnowski (Rada N.) 60, I. Maksymowicz (moskal.) 25.

26. Kałusz.

R. 1908. Głosowało 174, z tego: dr. I. Kurowiec (ukr. n. d.) 94, Konyk (staror.) 57. R. 1913. Głosowało 186, z tego: dr. I. Kurowiec (ukr. n. d.) 136, O. Geciow (moskal.) 26, K. Czarkowski (Rada N.) 23.

27. Kamionka Strumiłowa.

R. 1908. Głosowało 207, z tego: St. hr. Badeni (praw. nar.) 144, G. Mulkiewicz (staror.) 54, Sebeć (ukr. n. d.) 7. R. 1913. Głosowało 240, z tego: St. H. hr. Badeni (kons. krak.) 154, ks. M. Cegielski (ukr. n. d.) 60, G. Mulkiewicz (moskal.) 26.

28. Kolbuszowa.

R. 1908. Głosowało 157, z tego: J. hr. Tyszkiewicz (praw. nar.) 97, A. Paduch (lud.) 60. R. 1913. Głosowało 145, z tego: ks. E. Okoń (zw. chrz. lud.) 80, J. hr. Tyszkiewicz (kons. krak.) 63.

29. Kołomyja.

R. 1908. Głosowało 237, z tego: M. Myroniuk-Zajaczuk (staror.) 121, P. Ławruk (ukr. rad.) 116. R. 1913. Głosowało w drugim wyb. 222, z tego: dr. C. Trylowski (ukr. rad.) 142, M. Myroniuk-Zajaczuk (mosk.) 39, Z. Skwarko (ukr. n. d.) 41.

30. Kosów.

R. 1908. Głosowało 161, z tego: I. Tracz (staror.) 81, Sołomejczuk (ukr. rad.) 80. R. 1913. Głosowało 175, z tego: P. Ławruk (ukr. rad.) 109, R. Gisowski (mosk.) 64.

31. Kraków.

R. 1908. Głosowało 185, z tego: Fr. Ptak (lud.) 81, ks. A. Szponder (centr. lud.) 75. R. 1913. Głosowało w drugim wyb. 191, z tego: J. Serczyk (lud.) 120, Fr. Ptak (lud.) 71.

32. Krosno.

R. 1908. Głosowało 133, z tego: J. Stapiński (lud.) 133. R. 1913. Głosowało 165, z tego: J. Stapiński (lud.) 117, Wł. Kuryłowicz (mosk.) 31, ks. E. Okoń (zw. chrz. lud.) 17.

33. Limanowa.

R. 1908. Głosowało 162, z tego: J. Marszałkowicz (centr. kat.) 100, W. Orzeł (lud.) 62. R. 1913. Głosowało 173, z tego: M. Łaskuda (lud.) 96, J. Ptaś (d. n.) 76, M. Dobek (lud.) 1.

34. Lisko.

R. 1908. Głosowało 242, z tego: A. Staruch (ukr. n. d.) 166, Mauthner (dem.) 75. R. 1913. Głosowało 236, z tego: A. hr. Krasicki (kl. środka?) 125, A. Staruch (ukr. n. d.) 110.

35. Lwów.

R. 1908. Głosowało 296, z tego: T. Merunowicz (dem.) 158, dr. E. Ozarkiewicz (ukr. n. d.) 77, M. Chymka (staror.) 34. R. 1913. Głosowało w drugim wyb. 283, z tego: W. Krzeczunowicz (aut. albo kl. śr.) 186, T. Merunowicz (dem.) 97.

36. Łańcut.

R. 1908. Głosowało 275, z tego: B. Żardecki (lud.) 191, W. Marek (lud.) 84. R. 1913. Głosowało 285, z tego: B. Żardecki (lud.) 196, J. Zamorski (n. d.) 89.

37. Mielec.

R. 1908. Głosowało 158, z tego: A. Kędzior (lud.) 158. R. 1913. Głosowało 163, z tego: A. Kędzior (lud.) 107, Fr. Krempa (lud.) 56.

38. Mościska.

R. 1908. Głosowało 165, z tego: Z. Skwarko (ukr. n. d.) 92, St. hr. Stadnicki (aut.) 73. R. 1913. Głosowało 181, z tego: St. A. hr. Stadnicki (kl. środka) 92, dr. Wł. Zahajkiewicz (ukr. n. d.) 83.

39. Myślenice.

R. 1908. Głosowało 175, z tego: K. ks. Lubomirski (praw. nar.) 126, J. Rusin (lud.) 49. R. 1913. Głosowało 184, z tego: K. Bzowski (kons. krak.) 101, M. Baścik (lud.) 83.

40. Nadwórna.

R. 1908. Głosowało 151, z tego: I. Sandulak (ukr. rad.) 77, ks. Mandyczewski (ukr. n. d.) 74. R. 1913. Głosowało 181, z tego: dr. M. Łahodyński (ukr. rad.) 127, ks. J. Kuczyński (ukr. chrz. społ.) 54.

41. Nisko.

R. 1908. Głosowało w drugim wyb. 107, z tego: J. Bis (lud.) 105, Kostheim (praw. nar.) 2. R. 1913. Głosowało w drugim wyb. 155, z tego: ks. St. Wolanin (zw. chrz. lud.) 92, Z. hr. Lasocki (niezaw. lud.) 63.

42. Nowy Sącz.

R. 1908. Głosowało 228, z tego: W. Myjak (lud.) 126, J. Potoczek (centr. lud.) 46, W. Szewczyk 10, J. Słaby 28, W. Maciuszek 18. R. 1913. Głosowało 226, z tego: J. Maciuszek (zw. chrz. lud.) 151, A. Broszkiewicz (lud.) 49.

43. Nowy Targ.

R. 1908. Głosowało 152, z tego: dr. J. Bednarski (d. n.) 123, reszta rozstrzelona. R. 1913. Głosowało 166, z tego: dr. J. Bednarski (d. n.) 149), J. Bednarczyk (lud.) 17.

44. Pilzno.

R. 1908. Głosowało 110, z tego: A. Krężel (lud.) 68, M. hr. Rey (dziki) 41. R. 1913. Głosowało 99, z tego: A. Krężel (lud.) 26, dr. R. Lach (lud.) 23.

45. Podhajce.

R. 1908. Głosowało 170, z tego: M. Sodomora (ukr. n. d.) 116, Garlicki (d. n.) 52.

R. **1913.** Głosowało 190, z tego: dr. Wł. Baczyński (ukr. n. d.) 132, dr. A. Raczyński (Rada N.) 57.

46. Przemyśl.

R. **1908.** Głosowało 212, z tego: Wł. ks. Sapieha (auton.) 111, G. Cegliński (ukr. n. d.) 70, A. Fedak (staror.) 25. R. **1913.** Głosowało 207, z tego: dr. T. Kormosz (ukr. n. d.) 114, Wł. ks. Sapieha (auton.) 76, A. Fedak (mosk.) 17.

47. Przemyślany.

R. **1908.** Głosowało 175, z tego: R. hr. Potocki (praw. nar.) 89, Wł. Siengalewicz (ukr. n. d.) 61, ks. Karmalita (staror.) 25. R. **1913.** Głosowało 183, z tego: Wł. Siengalewicz (ukr. n. d.) 94, St. Wybranowski (Rada N.) 89.

48. Rawa Ruska.

R. **1908.** Głosowało 213, z tego: ks. A. Kołpaczkiewicz (staror.) 149, O. Sołoducha (ukr. n. d.) 64. R. **1913.** Głosowało 235, z tego: R. Załoziecki (ukr. n. d.) 143, Wł. Perfecki (mosk.) 78, Wł. Górka (Rada N.) 14.

49. Rohatyn.

R. **1908.** Głosowało 218, z tego: dr. K. Lewicki (ukr. n. d.) 137, Kl. hr. Dzieduszycki (aut.) 64. R. **1913.** Głosowało 234, z tego: dr. K. Lewicki (ukr. n. d.) 170, Fr. Biesiadecki (kl. środka) 62.

50. Ropczyce.

R. **1908.** Głosowało 157, z tego: M. Jedynak (lud.) 137, reszta rozstrzelona. R. **1913.** Głosowało 155, z tego: J. Siwula (lud.) 81, ks. Kopernicki (zw. chrz. lud.) 67, J. Babicz (fr. lud.) 7.

51. Rudki.

R. **1908.** Głosowało 136, z tego: A. hr. Skarbek (d. n.) 74, ks. Onyszkiewicz (ukr. n. d.) 58. R. **1913.** Głosowało 161, z tego: H. Terszakowiec (ukr. n. d.) 85, A. hr. Skarbek (d. n.) 74.

52. Rzeszów.

R. **1908.** Głosowało 271, z tego: J. Wasung (lud.) 174, T. Szajer (centr. lud.) 70. R. **1913.** Głosowało w wyb. ściśl. 275, z tego: W. Tomaka (d. n.) 138, A. Bomba (lud.) 137.

53. Sambor.

R. **1908.** Głosowało 163, z tego: F. Sozański (auton.) 114, Mychas (ukr. rad.) 36, Pełechaty (staror.) 13. R. **1913.** Głosowało 190, z tego: F. Sozański (kl. środka) 109, ks. Wł. Petryk (ukr. n. d.) 76, A. Kryśków (mosk.) 5.

54. Sanok.

R. **1908.** Głosowało 222, z tego: T. Wrześniowski (centr. kat.) 115, ks. O. Polański (staror.) 105. R. **1913.** Głosowało w drugim wyb. 197, z tego: J. hr. Potocki (kl. środka) 140, A. Sawiuk (mosk.) 57.

55. Skałat.

R. **1908.** Głosowało 200, z tego: L. hr. Piniński (auton.) 119, Zadorożnyj (ukr.) 59, Gissowski (staror.) 21. R. **1913.** Głosowało 212, z tego: L. hr. Piniński (auton.) 123, A. Pisecki (ukr.) 81, ks. Ślózar (mosk.) 7.

56. Śniatyn.

R. **1908.** Głosowało 172, z tego: St. Moysa-Rosochacki (auton.) 105, C. Trylowski (ukr. rad.) 67. R. **1913.** Głosowało 181, z tego: I. Sandulak (ukr. n. d.) 114, St. Moysa-Rosochacki (auton.) 65.

57. Sokal.

R. **1908.** Głosowało w drugim wyb. 185, z tego: W. Kraiński (auton.) 110, Hwozdowicz (ukr.) 73. R. **1913.** Głosowało 225, z tego: dr. K. Perfecki (ukr. n. d.) 136, P. hr. Dzieduszycki (Rada N.) 92, K. Czysz (mosk.) 16.

58. Stanisławów.

R. **1908.** Głosowało 209, z tego: Ł. Winniczuk (ukr. n. d.) 127, Koroluk (ukr. rad.) 82. R. **1913.** Głosowało 222, z tego: Ł. Winniczuk (ukr. n. d.) 211, ks. Anger 11.

59. Stary Sambor.

R. **1908.** Głosowało 122, z tego: Z. Lewakowski (lud.) 71, ks. I. Jaworski (ukr. n. d.) 38. R. **1913.** Głosowało 125, z tego: ks. I. Jaworski 71, Z. Lewakowski 54.

60. Stryj.

R. **1908.** Głosowało 179, z tego: dr. E. Oleśnicki (ukr. n. d.) 148, G. Skobłyk (staror.) 31. R. **1913.** Głosowało 190, z tego: dr. E. Petruszewicz (ukr. rad.) 177, A. Czudyłowicz (mosk.) 13.

61. Tarnobrzeg.

R. **1908.** Głosowało 150, z tego: Z. hr. Tarnowski (praw. nar.) 150. R. **1913.** Głosowało 160, z tego: Z. hr. Tarnowski (kons. krak.) 118, W. Wryk (lud.) 42.

62. Tarnopol.

R. **1908.** Głosowało 203, z tego: P. Dumka (ukr. rad.) 120, J. hr. Korytowski (Rada N.) 83. R. **1913.** Głosowało 211, z tego: P. Dumka (ukr. rad.) 117, J. Jurystowski (Rada N.) 93.

63. Tarnów.

R. **1908.** Głosowało 154, z tego: W. Witos (lud.) 98, ks. Żyguliński (centr. lud.) 41, Włodek (dziki) 14. R. **1913.** Głosowało 154, z tego: W. Witos (lud.) 127, A. Kurowski (zw. chrz. lud.) 25, Włodek 1.

64. Tłumacz.

R. **1908.** Głosowało 216, z tego: dr. I. Makuch (ukr. rad.) 124, St. Bohdanowicz (Rada N.) 89. R. **1913.** Głosowało 227, z tego: dr. I. Makuch (ukr. rad.) 130, J. Urbański (aut.) 97.

65. Trembowla.

R. **1908.** Głosowało 156, z tego: J. hr. Baworowski (praw. nar.) 103, ks. I. Wolański (ukr. n. d.) 53. R. **1913.** Głosowało 164, z tego: J. Gromnicki (kl. śr.) 84, ks. St. Mochnacki (ukr. n. d.) 78.

66. Turka.

R. **1908.** Głosowało 153, z tego: dr. J. Hanczakowski (staror.) 124, I. Pawluch (ukr.) 29. R. **1913.** Głosowało 172, z tego: T. Rożankowski (ukr. n. d.) 96, I. Hoszowski (mosk.) 75.

67. Wadowice.

R. **1908.** Głosowało 202, z tego: A. Styła (lud.) 106, Świerguła (lud.) 91. R. **1913.** Głosowało 238, z tego: Fr. Górnikiewicz (d. n.) 127, A. Styła (lud.) 108.

68. Wieliczka.

R. **1908.** Głosowało 216, z tego: W. Skołyszewski (lud.) 187, Słowik (lud.) 18, Klemensiewicz (soc. d.) 10. R. **1913.** Głosowało w wyb. ściśl. 230, z tego: dr. Fr. Bardel (lud.) 129, W. Skołyszewski (lud.) 89.

69. Zaleszczyki.

R. **1908.** Głosowało 159, z tego: T. Cieński (dziki) 85, dr. W. Ochrymowicz (ukr. n. d.)

70. R. 1913. Głosowało 160, z tego: dr. T. Okuniewski (ukr. n. d.) 88, T. Cieński (kl. środka) 58.

70. Zbaraż.

R. 1908. Głosowało 142, z tego: O. Krysowaty (staror.) 85, Szmigielski (ukr. s. d) 67. R. 1913. Głosowało 148, z tego: dr. I. Hołubowicz (ukr. n. d.) 93, A. Fedorowicz 55.

71. Złoczów.

R. 1908. Głosowało 327, z tego: H. Weiser (praw. n.) 182, Zacharczuk (staror.) 93. R. 1913. Głosowało 341, z tego: dr. T. Wanio (ukr. n. d.) 186, O. Schnell (auton.) 95, Zacharczuk (mosk.) 52, ks. T. Piotrowski (ukr. chrz. społ.) 7.

72. Żółkiew.

R. 1908. Głosowało 187, z tego: dr. M. Korol (staror.) 104, Duczymiński (Rada N.) 52, Mykiełyta (ukr. n. d.) 31. R. 1913. Głosowało 195, z tego: dr. M. Korol (dziki ukr.) 140, S. Łabenski (mosk.) 54.

73. Żydaczów.

R. 1908. Głosowało 141, z tego: ks. K. Senyk (staror.) 104, W. Dubyk (ukr.) 28. R. 1913. Głosowało 161, z tego: L. Lewicki (ukr. n. d.) 94, dr. M. Sochacki (mosk.) 67.

74. Żywiec.

R. 1908. Głosowało 217, z tego: W. Szwed (centr. lud.) 181, Kubik (lud.) 8. R. 1913. Głosowało 231, z tego: J. Zamorski (d. n.) 125, dr. Idziński (?) 65, F. Koczur (lud.) 39.

II. Kurya gmin miejskich.

1. Lwów.

R. 1908. Głosowało w pierwszym wyb. 5305, z tego: St. Ciuchciński (mieszcz.) 4385, dr. N. Loewenstein (dem.) 3757, dr. St. Głąbiński (d. n.) 3511; w drugim wyb. otrzymali: dr. E. Adam (d. n.) 3432, dr. R. Battaglia (d. n.) 3308, dr. T. Rutowski (dem.) 3097, oraz J. Neumann (mieszcz.) 2877, dr. M. Grek (lud.) 2639, dr. L. German (d. n.) 2266. R. 1913. Głosowało w pierwszym wyb. 12264, z tego: J. Neumann (mieszcz.) 10143, E. Riedl (mieszcz.) 6280, dr. St. Głąbiński (d. n.) 6945, dr. E. Adam (d. n.) 6940, dr. T. Rutowski (dem.) 6264. W drugim wyb. głosowało 11.773, z tego: dr. A. Lisiewicz (post. dem.) 5889, dr. St. Grabski (d. n.) 5853.

2. Kraków.

R. 1908. Głosowało 4540, z tego: dr. J. Leo (dem.) 4022, E. Bandrowski (dem.) 3847, J. K. Federowicz (dem.) 3773, dr. I. Landau (dem.) 3064, K. Bartoszewicz (dziki) 850, sędzia Bujak (kons.) 729, A. Staszczyk 569, P. Kosobudzki 557. R. 1913. Głosowało 5759, z tego: dr. J. Leo (dem.) 4720, J. K. Federowicz (dem.) 3609, E. Bandrowski (dem.) 3828, K. Srokowski (dem.) 3596; kandydaci kom. obywatelskiego, nie należący do żadnego stron.: dr. Fr. Bujak 1111, dr. St. Stroński 1103, inż. Drobniak 1028, Piwocki 909; I. Daszyński (soc. d.) 1382, Drobner (soc. d.) 779, Gramatyka (rękodz.) 235.

3. Biała.

R. 1908. Głosowało 286, z tego: K. Hempel (kons.) 286. R. 1913. Głosowało 315, z tego: K. Hempel (kons.) 277, St. Weiss (dz.) 38.

4. Bochnia-Wadowice.

R. 1908. Głosowało 810, z tego: dr. F. Maiss (dem.) 810. R. 1913. Głosowało 876, z tego: dr. F. Maiss (dem.) 876.

5. Brody.

R. 1908. Głosowało 477, z tego: O. Sala (d. n.) 411, M. Braude (syon.) 64. R. 1913. Głosowało 523, z tego: dr. T. Aschkenazy (post. dem.) 521.

6. Brzeżany-Złoczów.

R. 1908. Głosowało 1070, z tego: dr. St. Schaetzel (d. n.) 870, dr. D. Lewicki (ukr. n. d.) 89, dr. Wł. Wiśniewski (?) 92. R. 1913. Głosowało 1414, z tego: dr. St. Schaetzel (dem.) 1205, dr. Wł. Wiśniewski (d. n.) 185, St. Sendecki (ukr. n. d.) 20.

7. Drohobycz.

R. 1908. Głosowało 1164, z tego: dr. A. Halban (praw. nar.) 910, D. Leśkow (ukr. n. d.) 254. R. 1913. Głosowało 1991, z tego: dr. A. Halban (kons. krak.) 1107, J. Staromiejski (d. n.) 424, dr. Pachtmann (syon.) 117, Kunkiewicz (ukr. n. d.) 341.

8. Jarosław.

R. 1908. Głosowało 569, z tego: dr. Wł. Jahl (dem.) 569. R. 1913. Głosowało 519, z tego: dr. Wł. Jahl (dem.) 519.

9. Kołomyja.

R. 1908. Głosowało 1365, z tego: J. Kleski (d. n.) 1158, I. Rakowski (ukr. n. d.) 123, Fr. Weber (dz.) 84. R. 1913. Głosowało 1218, z tego: J. Kleski (dem.) 1218.

10. Krosno-Sanok.

R. 1908. Głosowało 854, z tego: A. Gorayski (praw. nar.) 685, Wł. Smólski (dem.) 176. R. 1913. Głosowało 1103, z tego: dr. A. Zgórski (lud.) 860, K. Laskowski (auton.) 24.

11. Nowy Sącz.

R. 1908. Głosowało 1173, z tego: dr. W. Korytowski (praw. nar.) 967, F. Ritter (dem.) 206. R. 1913. Głosowało 1036, z tego: dr. W. Korytowski 1036.

12. Przemyśl.

R. 1908. Głosowało 1393, z tego: dr. Fr. Doliński (dem.) 1014, dr. L. Tarnawski (d. n.) 378. R. 1913. Głosowało 2385, z tego: dr. Fr. Doliński (dem.) 1717, Wł. Grzędzielski (dziki) 668.

13. Podgórze-Wieliczka.

R. 1908. Głosowało (?). Wybrany Fr. Maryewski (dem.). R. 1913. Głosowało 1436, z tego: Fr. Maryewski (dem.) 921, Aywas (dem.) 515.

14. Gorlice-Jasło.

R. 1908. Głosowało 896, z tego: ks. L. Pastor (centr. lud.) 882, Zieliński (dem.) 14. R. 1913. Głosowało 1684, z tego: dr. L. German (dem.) 981, dr. J. Baranowski (d. n.) 701.

15. Rzeszów.

R. 1908. Głosowało 573, z tego: dr. St. Jabłoński (d. n.) 573. R. 1913. Głosowało 588, z tego: dr. St. Jabłoński (d. n.) 587.

16. Stanisławów.

R. 1908. Głosowało 1207, z tego: dr. L. Biliński (kons. dz.) 920, A. Zajączek (dem.) 287. R. 1913. Głosowało 701, z tego: dr. L. Biliński (kons. dz.) 701.

17. Sambor.

R. 1908. Głosowało w wyborze ściśl. 853, z tego: dr. Fr. Sobolewski (dem.) 450, J.

Ziemniak (lud.) 403. R. 1913. Głosowało 2098, z tego: Cz. Wójcicki (d. n.) 1271, dr. M. Szarski (kons.) 820.

18. Stryj.

R. 1908. Głosowało 925, z tego: dr. F. Fruchtmann (dem.) 666, E. Kłodnicki (ukr. n. d.) 240. R. 1913. Głosowało 810, z tego: dr. M. Misiński (dem.) 810.

19. Tarnopol.

R. 1908. Głosowało 482, z tego: E. Michałowski (d. n.) 482. R. 1913. Głosowało 1758, z tego: R. Schmidt (d. n.) 1025, dr. Kozicki (dem.) 730.

20. Tarnów.

R. 1908. Głosowało 607, z tego: dr. T. Tertil (d. n.) 607. R. 1913. Głosowało 800, z tego: dr. T. Tertil (dz. dem.) 800.

21. Izby handlowo-przemysłowe.

R. 1908. Zostali wybrani: we Lwowie dr. Kolischer (dem.), w Krakowie dr. Sare (dem.), w Brodach dr. Rittel (dem.). R. 1913. Zostali wybrani: we Lwowie dr. N. Loewenstein (dem.), w Krakowie dr. Sare (dem.), w Brodach dr. St. Rittel (dem.).

III. Kurya większej własności.

1. Brzeżany.

R. 1908. Głosowało 51, z tego: M. Onyszkiewicz (aut.) 42, A. Krzeczunowicz (aut.) 45, J. Wereszczyński (aut.) 33. R. 1913. Głosowało 80, z tego: A. Krzeczunowicz (aut.) 78, M. Onyszkiewicz (aut.) 75, Fr. Biesiadecki (kl. śr.) 45, dr. A. Raczyński 42.

2. Czortków.

R. 1908. Głosowało 85, z tego: K. Paygert (praw. nar.) 81, K. Horodyski (aut.) 61, Ad. hr. Gołuchowski (aut.) 70. R. 1913. Głosowało 66, z tego: Ad. hr. Gołuchowski (aut.) 65, T. Cieński (kl. śr.) 61, A. Zaremba Cielecki (kl. śr.) 57.

3. Kołomyja.

R. 1908. Głosowało 46, z tego: M. Krzysztofowicz (aut.) 45, L. Cieński (aut.) 44. R. 1913. Głosowało 60, z tego: M. Krzysztofowicz (aut.) 59, St. Moysa-Rosochacki (aut.) 59.

4. Kraków.

R. 1908. Głosowało 195, z tego: br. J. Goetz-Okocimski 187, A. hr. Wodzicki 185, dr. M. Bobrzyńki 181, K. Czecz 170, dr. Wł. L. Jaworski 165, dr. J. Milewski 118, St. Skrzyński 112 (wszyscy z praw. nar.). R. 1913. Głosowało 153, z tego: W. Zaleski (kons. dz.) 150, St. Skrzyński (kons. kr.), J. br. Goetz-Okocimski (kons. kr.) 148, A. hr. Wodzicki (kons. kr.) 133, dr. Wł. L. Jaworski (kons. kr.) 120, dr. M. Bobrzyński (kons. kr.) 115, St. hr. Mycielski (kons. kr.) 44, C. Haller (kons. kr.) 31, Żeleński (dziki) 3.

5. Lwów.

R. 1908. Głosowało 31, z tego: D. Abrahamowicz (aut.) 31. R. 1913. Głosowało 31, z tego: D. Abrahamowicz (aut.) 31.

6. Nowy Sącz.

R. 1908. Głosowało 82, z tego: dr. T. Pilat (auton.) 71, Wł. Głębocki (praw. nar.) 47. R. 1913. Głosowało 46, z tego: dr. F. Pilat (auton.) 46, dr. A. Mars (kons. kr.) 46.

7. Przemyśl.

R. 1908. Głosowało 75, z tego: dr. Wł. Kozłowski (centr. kat.) 75, dr. W. Krainski (aut.) 73, J. ks. Czartoryski (aut.) 73. R. 1913. Głosowało 80, z tego: dr. Wł. Kozłowski (kl. śr.) 80, St. hr. Stadnicki (kl. śr.) 78, A. Dąmbski (kl. śr.) 75, Wł. ks. Sapieha (aut.) 5.

8. Rzeszów.

R. 1908. Głosowało 36, z tego: St. Jędrzejowicz (praw. nar.) 35, St. Dąmbski (praw. nar.) 35. R. 1913. Głosowało 37, z tego: St. Jędrzejowicz (kons. krak.) 33, St. Dąmbski (kons. kr.) 36.

9. Sambor.

R. 1908. Głosowało 69, z tego: dr. T. Skałkowski (aut.) 64, A. Rayski (dem.) 59, St. Niezabitowski (aut.) 47. R. 1913. Głosowało 45, z tego: dr. St. Kasznica (kl. śr.) 45, A. Rayski (kl. śr.) 45, dr. A. hr. Skarbek (n. d.) 45.

10. Sanok.

R. 1908. Głosowało 80, z tego: K. Laskowski (aut.) 80, J. Trzecieski (aut.) 80, M. Urbański (aut.) 80. R. 1913. Głosowało 83, z tego: St. Nowosielecki (kl. śr.) 82, K. Laskowski (aut.) 81, M. Urbański (aut.) 81.

11. Stanisławów.

R. 1908. Głosowało 35, z tego: W. hr. Dzieduszycki (aut.) 34, St. Brykczyński (aut.) 34. R. 1913. Głosowało 70, z tego: Wł. hr. Dzieduszycki (kl. śr.) 70, dr. J. Milewski (kl. śr.) 70.

12. Stryj.

R. 1908. Głosowało 60, z tego: J. br. Brunicki (praw. nar.) 35, St. hr. Stadnicki (aut.) 60. R. 1913. Głosowało 66, z tego: J. br. Brunicki (kl. śr.) 40. Wł. Barański (kl. śr.) 36, dr. J. Rozwadowski (d. n.) 31, E. hr. Dzieduszycki 25.

13. Tarnów.

R. 1908. Głosowało 76, jednogłośnie: dr. J. Hupka, J. Męciński, St. Sękowski (wszyscy z praw. nar.). R. 1913. Głosowało (?). Wybrani: dr. J. Hupka, br. J. Konopka, J. Męciński (wszyscy kons. krak.).

14. Tarnopol.

R. 1908. Głosowało 67, z tego: M. Garapich (aut.) 62, J. hr. Korytowski (aut.) 60, J. Vivien (aut.) 51. R. 1913. Głosowało (?). Wybrani: M. Garapich (aut.), L. hr. Koziebrodzki (kl. śr.), Wł. Serwatowski (kl. śr.).

15. Złoczów.

R. 1908. Głosowało w pierwsz. wyb. 71, z tego: K. hr. Badeni (praw. nar.) 68, O. Schnell (aut.) 55; w drugim wyb. głosowało 68, z tego: Wł. Gniewosz (aut.) 39, A. Treter 29. R. 1913. Głosowało 71, z tego: dr. St. Stroński (kl. śr.) 71, O. Schnell (aut.) 68, O. Sala (d. n.) 70.

16. Żółkiew.

R. 1908. Głosowało 90, z tego: dr. St. Starzyński (aut.) 84, A. ks. Lubomirski (aut.) 74, Z. Obertyński (aut.) 73. R. 1913. Głosowało 71, z tego: P. ks. Sapieha (aut. albo kl. śr.) 71, A. ks. Lubomirski (aut.?) 71, T. Starzyński (kl. śr.) 71.

IV. Zestawienie ogólne.

W r. 1908 zostało wybranych: 33 członków prawicy narodowej, 2 konserwatystów dzikich, 35 autonomistów, 4 członków centrum katolickiego, 2 nie należących do żadnego stronnictwa (Cieński, Czartoryski W.), 18 demokratów, 11 demokratów narodowych, 20 ludowców, 3 centrum ludowego, 9 ukraińskich nac. demokratów, 3 ukr. radykałów i 9 starorusinów, razem (bez wirylistów) 128 Polaków i 21 Rusinów. Pod koniec ostatniej kadencyi nastąpiły w tem ugrupowaniu znaczne przesunięcia. Przedewszystkiem w wyborach uzupełniających posłowie ukraińscy zdobyli 4 mandaty, tak że posiadali 16 mandatów, razem zaś z posłami staroruskimi było Rusinów 22. Dalej nastąpiło inne ugrupowanie większości polskiej: powstał klub środka, liczący 17 posłów, z pośród demokratów narodowych, którzy wystąpili z lewicy sejmowej, ubyło 4-ch posłów, centrum kat. (klub pos. Kozłowskiego) przestało istnieć, zarówno jak centrum ludowe (ks. Stojałowskiego), którego wszyscy członkowie zmarli (Stojałowski, Pastor, Szwed).

W r. b. do Sejmu weszło: 18 (albo 19) konserwatystów krakowskich, 3 konserwatystów dzikich, 17 (albo 13) autonomistów, 26 (albo 29) członków klubu środka, 2 mieszczan lwowskich, 11 demokratów narodowych, 5 ze związku chrz.-ludowego, 16 demokratów polskich, 2 demokratów postępowych, 2 demokratów dzikich, 15 ludowców, 24 ukraińskich nac.-demokratów, 6 ukr. radykałów, 1 dziki ukrainiec i 1 moskalofil, czyli razem (bez wirylistów) Sejm będzie liczył 117 posłów polskich, 32 ruskich, z wirylistami zaś 126 polskich, 35 ruskich.

Rząd rosyjski wobec Kościoła.

Koło Polskie w Dumie rosyjskiej złożyło interpelacyę w sprawie bezprawnych utrudnień, stawianych przez władze miejscowe przy zmianie wyznania prawosławnego na katolickie. Koło ograniczyło swą interpelacyę, wymieniając osoby, które od sześciu miesięcy nie mogą doczekać się od gubernatora siedleckiego dopełnienia przepisanych formalności; oblicza ta interpelacya na 2.000 ilość deklaracyi o zmianie wyznania, które z samego tylko pow. bialskiego wpłynęły do kancelaryi gubernatora i dziś po kilku miesiącach pozostają wciąż bez skutku. Niewątpliwie Koło Polskie zechce na tym terenie faktów, który uznało za najpożyteczniejszy dla sprawy, utrzymać także dyskusyę i może tylko nacyonaliści szeroko rozwodzić się będą o jezuitach, ucisku prawosławnych przez katolików i prześladowaniu prawosławia w Galicyi.

Społeczeństwo nasze natomiast, które nie potrzebuje w tym wypadku liczyć się z najsłuszniejszymi zresztą względami taktyki parlamentarnej, winno zdać sobie sprawę, że interpelacyą swą Koło Polskie wskazało na jedno z najbardziej palących zagadnień naszego narodowego bytu.

Wysunął je rząd rosyjski już w pierwszych latach, po słynnym ukazie tolerancyjnym szeregiem środków represyjnych, które dziś stały się już systemem, starym, dobrze znanym systemem, mogącym wykazywać pewne odchylenia w wyborze drugo- i trzeciorzędnych środków, ale wciąż tym samym: konsekwentnym, upartym, mściwym, nieubłaganym, zdążającym nieustannie do raz wytkniętego, przez samą istotę państwowości rosyjskiej wskazanego celu. Cel ten — to zniszczenie polskości i zagłada katolicyzmu; może raczej zagłada polskości przez ciągłe podkopywanie katolicyzmu: to bowiem trzeba podkreślić, że w Rosyi zawsze zdawano sobie sprawę z natury unii między narodem a Kościołem i z jej wartości politycznej.

W walce z katolicyzmem rząd unikał zarówno rozbudzenia czujności społeczeństwa, jak zerwania stosunków ze Stolicą Apostolską; posuwał się krok za krokiem, w dogodnych dla siebie okolicznościach, bez rozgłosu; dlatego też rzadko uciekał się do drogi ustawodawczej. Gdy w r. 1904 i 1905 rząd przedsięwziął rewizyę przepisów, dotyczących katolicyzmu w Polsce, musiał przyznać w ukazach i słynnym „Dzienniku posiedzeń Komitetu Ministrów“, że cały szereg uciążliwych ograniczeń istniał jedynie dzięki zarządzeniom administracyjnym władz miejscowych; ograniczenia te nie tylko nie były oparte na ustawie, ale niejednokrotnie wprost ją naruszały; rząd sankcyonował je już to milcząco — być może, że nieraz sam je inspirował — już wyraźnie, odmawiając zniesienia tych nielegalnych rozporządzeń władz miejscowych. Tak było w dziedzinie szkolnictwa i samorządu gminnego. Podobną też metodę demaskuje interpelacya Koła Polskiego.

Manifest tolerancyjny z 30 kwietnia 1905 r. stworzył sytuacyę, z której duchowieństwo katolickie skorzystało świetnie. Zanim rząd zdążył zoryentować się w doniosłości swego kroku, zanim duchowieństwo prawosławne zdążyło zorganizować presyę w celu powstrzymania porzucających cerkiew owieczek, skorzystano z żywiołowego odruchu mas ludowych i postawiono rząd wobec faktu dokonanego. Dopiero w cztery miesiące później wydano bardzo uciążliwe przepisy szczegółowe o porządku zmiany wyznania. Według tych przepisów osoby, pragnące przejść na katolicyzm, winny o zamiarze swym zawiadomić właściwego gubernatora, który deklaracyę tę komunikuje natychmiast władzy duchownej prawosławnej. Duchowieństwo prawosławne przystępuje natychmiast do nauk i perswazyi, mających na celu przywieść odstępcę do upamiętania. Gdy to skutku nie osiągnie, gubernator najpóźniej w ciągu miesiąca od złożenia deklaracyi zawiadamia właściwe władze kościelne, które po dokonaniu przepisanych obrzędów zawiadamiają znowu gubernatora; jednocześnie czyni się odpowiednie wzmianki w księgach stanu cywilnego obu wyznań i w księgach ludności.

Aliści w grudniu 1909 r. jenerał-gubernator warszawski wydał rozporządzenie, aby przepisy te (wydane 31 sierpnia 1905 r.!) były stosowane także do tych setek tysięcy, które zmieniły wyznanie po manifeście kwietniowym, ale przed wydaniem przepisów sierpniowych, oraz by poprawki w księgach stanu cyw. do-

konywane były każdorazowo za specyalnem zezwoleniem miejscowych gubernatorów. Nie zatrzymało się na tem to osobliwe prawodawstwo jenerał-gubernatorskie; w początkach lutego 1910 r. nowe rozporządzenie nakazało rejestrować zmiany wyznania tylko na podstawie metryk prawosławnych. Wiadomo, że wielu opornych nie mogło wykazać się takiemi metrykami; mimo więc dokonanej najzupełniej formalnie zmiany wyznania byli notowani w księgach i paszportach jako prawosławni i nieślubni; księży pociągano do odpowiedzialności za udzielanie im sakramentów. Trzeba było roku, aby ministeryum zwróciło uwagę jenerał-gubernatora, że posunął się zbyt daleko. Ale reskrypt ministra spraw wewn. trzymany jest w tajemnicy (niedawno jeden z księży w gub. siedleckiej został usunięty od obowiązków za zakomunikowanie go parafianom), a gubernatorowie wszelkimi sposobami utrudniają zmianę wyznania w myśl zasady, wygłoszonej przez wpływowy organ rosyjski: „Z formalnego punktu widzenia wszystkie te odstępstwa dokonywane są prawidłowo na gruncie ukazu i nie mogą być uznane za nieprawne, ale są to przecież zjawiska antypaństwowe“.

Poruszona w interpelacyi Koła Polskiego sprawa, to drobny tylko szczegół polityki rządowej wobec Kościoła w Polsce. Polityka ta dąży do wzmocnienia ingerencyi rządu w sprawy Kościoła, do rozciągnięcia nadzoru i wpływu władz państwowych na wszystkie dziedziny życia kościelnego, do podporządkowania celów Kościoła celom państwa. Rząd wie doskonale, że gwałci podstawowe zasady organizacyi Kościoła, ale to właśnie zachęca go tylko do coraz nowych eksperymentów.

Dziś nieprawomyślnym księżom już nie wolno słuchać bez zezwolenia władz spowiedzi, udzielać sakramentów, nawet odprawiać mszy. T. zw. misye są stale zakazywane; ba, nawet katechizacyę małych dzieci, połączoną z przygotowywaniem do pierwszej spowiedzi, uznano za „tajne nauczanie“! Ta katechizacya zawsze intrygowała władze. „Co wykłada ksiądz swym nieletnim słuchaczom, pisał Imeretinskij w swym słynnym memoryale, pozostaje tajemnicą“. Gdy zażądano od biskupów szczegółowych danych, dotyczących liczby dzieci, uczęszczających na naukę katechizmu, oraz wskazania, w jakim języku odbywa się nauka i na jakiej podstawie kanonicznej jej się udziela(?), biskupi odpowiedzieli w sposób tak godny i stanowczy, że żałować należy, iż odpowiedzi te pozostaną nieznanemi społeczeństwu, mogłyby wiele nauczyć i pokrzepić.

Pomijając kwestyę nauczania religii w szkołach, szykany, skierowane przeciwko stowarzyszeniom katolickim, zamykanie kościołów i cmentarzy lub oddawanie ich prawosławnym, odmowy zezwolenia na budowę nowych, ograniczenia procesyi katolickich na Litwie, specyalne przepisy paszportowe dla duchowieństwa i masę grzywien i kar, nakładanych na duchowieństwo administracyjnie, podnieść należy wtrącanie się rządu w sprawy czysto wewnętrzne Kościoła. Tak n. p. zjazdy duchowieństwa, nawet gdy nie są publiczne i gdy poświęcone są sprawom czysto kościelnym, zostały uznane za zjazdy zawodowe(!), wymagające specyalnego zezwolenia rządu (tak się rzecz miała n. p. ze zjazdem poufnym biskupów w sprawie zbrodni jasnogórskiej). I tu biskupi założyli stanowczy protest; czy będzie on jednak skuteczny, trzeba wątpić.

Po dawnemu trwa zakaz stosunków bezpośrednich ze Stolicą Apostolską; rozporządzenia kuryi, które się rządowi nie podobają, są w „Acta Ap. sedis“ przekreślane bez ceremonii, tak było w ostatnich czasach z enuncyacyami tej wagi, co „Motu proprio“, „De diebus festis“, „Ne temere“, i odwrotnie, rząd rości sobie prawo nakazywania księżom, aby odczytywali z ambon komunikaty, które nie uzyskały zatwierdzenia władzy kościelnej. Łatwo wystawić sobie można, na jakie konflikty wewnętrzne narażone jest duchowieństwo katolickie w tych niesłychanych warunkach.

Ostatnimi czasy rząd rozpoczął systematyczną akcyę burzenia „muru chińskiego, który do dziś zasłania cały system wykształcenia i wychowania w seminaryach przed okiem rosyjskiej władzy państwowej“.

Dostęp do seminaryów został utrudniony przez wymagania wprost nie do rzeczy: nietylko gubernator zatwierdza przyjętych do seminaryum kandydatów, odmawiając bez podania powodu, ale nadto wymaga się szczegółowego wykazania miejsca pobytu kandydata w ciągu ostatnich 5 lat, rzekomo dla ułatwienia kontroli policyjnej!

Nie wystarcza wprowadzenie delegatów rządu do komisyi egzaminacyjnych w seminaryach, ani szeregu przedmiotów, wykładanych po rosyjsku; nie wystarcza zaprowadzenie języka rosyjskiego w całem niemal urzędowaniu konsystorzy. Rząd ma złożyć Dumie szereg projektów dotyczących seminaryów i konsystorzy katolickich w celu „zarówno ogólnego polepszenia ich położenia materyalnego, jak w szczególności należytego zabezpieczenia interesów państwowych w dziedzinie działalności tych instytucyi“.

Stosunek rządu rosyjskiego do Kościoła w Polsce scharakteryzował najlepiej dokument urzędowy, którego autentyczność nie ulega wątpliwości, mianowicie instrukcya dla b. jen. gubernatora Czertkowa z r. 1902:

„Rozważając szczegółowo zasadnicze ustawodawstwo i rozporządzenia administracyjne, nie można nie zauważyć, że wogóle rząd względem katolicyzmu w Polsce pozostawał wiernym raz przyjętemu kierunkowi i dzięki temu osiągnął istotnie korzyste rezultaty. Jeżeli nie sam katolicyzm, jako wyznanie ogółu polskiej ludności, to organizacya katolicyzmu w Polsce uznana została jako siła szkodliwa i wroga Rosyi. Zmienić tę organizacyę w jej zasadach okazało się rzeczą niemożebną i dlatego ograniczyliśmy się do ujęcia jej w surowo określone granice, poza które wyjść nie ma możności. Jednostronnie, t. j. bez czyjejkolwiek zgody, utrzymaliśmy ograniczoną liczbę katolickich instytucyi kościelnych i postawiliśmy cały personal duchowieństwa, od wikarego do biskupa, w nieustannej zależności od władz rządowych w sprawie wyznaczania posad, w wypłacie pensyi, w korzystaniu z budynków, honoraryów

i dochodów kościelnych, poddaliśmy szerszemu dozorowi zebrania i przejazdy duchowieństwa, ustanowiliśmy dozór nad nauką religii, nad składem uczących się w duchownych seminaryach, nad wykładami w nich i zaprowadziliśmy język rosyjski w całej korespondencyi urzędowej duchowieństwa. Żadne państwo, nawet katolickie, całej organizacyi kościelnej nie poddało w takiej mierze władzy świeckiej jak Rosya w Polsce".

Inaczej być nie mogło i zapewne nie będzie, jak długo Rosya pozostanie wierną wytycznym swego rozwoju państwowego. Kościół jest zbyt samoistny, zbyt różny od organizacyi rządowo-policyjnej prawosławia, aby nie miał budzić nienawiści w przedstawicielach cerkwi i obaw w przedstawicielach rządu. Stąd w dzisiejszych głosach publicystów, dostojników państwowych i kościelnych rosyjskich brzmią te same nuty, co przed wielu laty w wystąpieniach Dymitrów Tołstojów, Korniłowów, Milutinów: Kościół winien być biurokratycznem narzędziem w ręku państwa, duchowieństwo katolickie — armią urzędników państwowych. Dlatego to z enuncyacyi i oficyalnych głosów publicystycznych można odnieść wrażenie, że całe duchowieństwo katolickie uważa za swoje zadanie naruszać prawo i okazywać nieposłuszeństwo rządowi. Cóż powiedzieć n. p. na takie słowa ex-popa, później księdza, obecnie znowu popa, Storożewa: „Jak się wam zdaje co dla księży jest droższe: bulla papieża, czy rozporządzenie rządu? W każdym razie bulla papieża; chociaż całe duchowieństwo za wyjątkiem kilku osób, składa się z poddanych rosyjskich, ale wszyscy oni, z wyjątkiem niewielu, to ludzie nieposłuszni, wrogowie prawa, począwszy od biskupów. a skończywszy na zwykłych księżach wiejskich".

Aktualną staje się też sprawa języka nabożeństwa dodatkowego katolickiego, gdzie nie jest wymagana łacina; pewne próby poczynione zostały wnet po r. 1906, w którym rząd uzyskał od kuryi zezwolenie na uwzględnianie w nabożeństwach dodatkowych, kazaniach, przy chrztach i ślubach języka większości. Wiadomo zaś, że gub. grodzieńska i chełmska według poglądów rządowych są rosyjskie, a Białorusini są Rosyanami.

Podobnie kwestya chełmska staje się stąd światu zrozumiałą. Instrukcya dla Czertkowa mówiła: „Im prędzej pounickie miejscowości będą wyodrębione jako oddzielna jednostka administracyjna, gdzie kwestya prawosławia będzie mieć przewodnie znaczenie, tem prostszym sposobem poprowadzi się dzieło co do katolicyzmu w innych częściach Polski". W dziesięć lat potem komisya dumska o projekcie chełmskim pisze w swoich motywach: „Wyodrębnienie katolicyzmu od polskości powinno być uznane za jedno z największych zadań polityki narodowej w Chełmszczyźnie i na całej Rusi Zachodniej". A ep. Antoniusz w Radzie Państwa woła, że „historycznem posłannictwem Rosyi jest zrusyfikować wszystko, co nie rosyjskie, sprawosławić wszystko co nie prawosławne".

Wymowne to słowa, równie wymowne, jak fakta. Obyśmy mieli odwagę całą ich wymowę zrozumieć. *B. W.*

Wiadomości polityczne.

Klub Środka.

Klub Środka powołany został do życia w ciągu ubiegłej kandencyi sejmowej, mianowicie d. 10 stycznia 1912, w przeddzień otwarcia zimowej sesyi ówczesnej, a w kilka dni później, d. 16 stycznia, na posiedzeniu Koła Sejmowego, podał książę Witold Czartoryski, jako przewodniczący, do wiadomości Koła Sejmowego zawiązanie się nowego klubu.

W skład Klubu Środka weszli, bądźto w chwili założenia półtora roku temu, bądźto po ostatnich wyborach, przedstawiciele kilku różnych grup. Pierwszy zawiązek stanowiło kilku posłów, którzy nie należeli do żadnej grupy sejmowej, t. zw. dzikich, jak np. p. Tadeusz Cieński, ks. Witold Czartoryski, p. Feliks Sozański, albo dawny długoletni członek i prezes lewicy sejmowej p. Albin Rayski i inni. Z drugiej strony w skład nowego klubu weszli odrazu posłowie z dawnej grupy centrum katolickiego z p. Włodzimierzem Kozłowskim na czele. Do założycieli należało również kilku dawniejszych członków prawicy, jak pp. Stanisław Starzyński, Stanisław hr. Stadnicki, Józef Milewski, którzy wystąpili z prawicy ze względu na ówczesną politykę większości prawicy, uważając ją za niezgodną z dobrem sprawy narodowej. Po ostatnich wyborach wstąpił nadto do Klubu Środka szereg nowowybranych posłów, jakoto pp. Wł. Barański, F. Biesiadecki, J. Brunicki, M. Burzyński, A. Dąmbski, Wł. Dzieduszycki, J. Gromnicki, L. hr. Koziebrodzki, St. Nowosielecki, J. hr. Potocki, St. A. Stadnicki, T. Starzyński, P. Tyszkowski, ks. H. Zaremba i inni, a do Klubu Środka wstąpili również przedstawiciele grupy „Rzeczypospolitej" prof. Akademii Dublańskiej St. Kasznica i prof. Uniw. Jag. St. Stroński.

Jak już pouczają te dzieje powstania Klubu Środka i jego skład, nie stoi on na gruncie czy to ciasnych przekonań stronniczych, czy to interesów stanowych jakiejkolwiek warstwy, ale na gruncie szerszej polityki ogólno-narodowej.

To zasadnicze stanowisko klubu znalazło wyraz w programowem oświadczeniu, złożonem przez księcia Witolda Czartoryskiego d. 16 stycznia 1912 na Kole Sejmowem:

„Klub zawiązał się z celem realnej pozytywnej pracy w kierunku narodowym i autonomicznym, z poczuciem obowiązku popierania i uwzględniania potrzeb i równowagi między wszystkiemi warstwami społeczeństwa naszego... Sądzimy, że w ten sposób najlepiej pracować będzie w duchu chrześcijańskiej demokracyi w najszczytniejszem tego słowa znaczeniu".

To stanowisko Klubu Środka stwierdzone zostało ponownie na posiedzeniu z d. 12 lipca br.

Przypomnieć należy z programowego oświadczenia także i te słowa:

„Potityka nasza będzie oparta na zapatrywaniach zasadniczych, a zawsze unikać będziemy oportunizmu dla chwilowych sukcesów, jeżeliby ten oportunizm, lub taktyka z zasadami się zgadzać nie miała".

Wreszcie zasadnicze stanowisko Klubu w sprawie ruskiej również określone zostało

już w oświadczeniu programowem z dnia 16 stycznia 1912:

„W sprawie ruskiej szczerze pragniemy dążyć do zgodnego współżycia ludności polskiej i ruskiej, które istnieje w rzeczywistości tam, gdzie nie dotarło zarzewie nienawistnej agitacyi ukraińskich prowodyrów. Uważając przeto dążenia tak polityków ukraińskich, jak moskalofilskich za równie szkodliwe tak dla Polaków, jak dla Rusinów, gotowiśmy zawsze żyć w przyjaźni z ludem ruskim i z każdem umiarkowanem stronnictwem, pragnącem zgody".

Jedyną sprawą, którą zajmował się Sejm od czasu, gdy założono Klub Środka, była reforma wyborcza i w sprawie tej zajął Klub, jak wiadomo, stanowisko wybitnie jasne, stanowcze i rzeczowe.

Pierwszym krokiem przeciw projektowi, opartemu na samowolnym pakcie wiedeńskim i zatwierdzonym d. 17 marca 1913 przez większość komisyi, było już nazajutrz, w dzień otwarcia sesyi sejmowej, znane oświadczenie, złożone przez ks. Czartoryskiego imieniem Klubu Środka d. 18 marca 1913 w pełnym Sejmie, a oświadczenie to, obszernie i szczegółowo uzasadniające stanowisko Klubu, wywarło poważne wrażenie jako jedyne wówczas męskie wystąpienie przeciw dążności narzucenia Sejmowi zgubnej reformy.

Wkrótce do stanowiska tego przyłączyły się także inne grupy, mianowicie demokratyczno-narodowa i autonomistów, a od chwili wystąpienia ks. biskupów, z których poglądami Klub Środka najściślej się łączył, utrwaliła się większość polska przeciw projektowi, co doprowadziło do upadku projektu i do zmiany w rządzie krajowym.

Stanowisko Klubu Środka zaznaczyło się nie tylko w Sejmie, gdzie przedstawił on na posiedzeniach komisyi przez usta swych przedstawicieli własny projekt pozytywny, ale także szerzej w kraju na całym szeregu sejmików relacyjnych, zebrań obywatelskich miejskich, wieców ludowych, oraz w prasie na łamach „Gazety Narodowej" i „Rzeczypospolitej", a stanowisko to znalazło żywy odgłos i zjednało Klubowi Środka liczne rzesze poważnych zwolenników.

Po wyborach przystępuje Klub Środka do pracy sejmowej wzmocniony, a ożywiony szczerą chęcią pozytywnej pracy i współdziałania ze wszystkiemi stronnictwami polskiemi bez rekryminacyj i bez chęci odsuwania jakiejkolwiek grupy, a zarazem z chęcią dojścia do porozumienia z posłami ruskimi i do przeprowadzenia jak najszybszego reformy wyborczej, oraz załatwienia pilnych spraw, na które kraj czeka i których załatwienia niezbędnie dobro jego wymaga.

D. 12 lipca odbyła się pierwsza narada Klubu Środka po wyborach sejmowych.

Stwierdzono ponownie zasadnicze stanowisko polityczne Klubu jako zrzeszenia posłów dla pracy sejmowej w imię interesu narodowego i zdrowych zasad demokratycznych.

W sprawie reformy wyborczej uchwalono następującą rezolucyę (a dodać trzeba że na takiem stanowisku staną niewątpliwie także autonomiści, których wybitni przedstawiciele odbyli w tej sprawie naradę z członkami Klubu Środka):

1) Wybory ostatnie, które były odwołaniem się do kraju w tej sprawie, wykazały, że większość społeczeństwa polskiego pragnie gorąco jak najszybszego przeprowadzenia reformy wyborczej, nadającej prawo wyboru do Sejmu tym warstwom społecznym, które go jeszcze nie mają, że jednak większość społeczeństwa polskiego oświadczyła się stanowczo przeciwko ostatniemu projektowi reformy wyborczej. Ten wyraz poglądów społeczeństwa należy wziąć za podstawę dalszych kroków.

2) Przeprowadzenie reformy wyborczej jest obecnie możliwem w drodze nowego kompromisu stronnictw, a wypłynąć musi z chęci zgodnego współżycia z ludnością ruską i z zastosowania słusznego i na cyfrach opartego rachunku.

Głównemi zasadami, które uwzględni nowy projekt, są:

a) przy rozdziale na kurye w myśl dawnego projektu przyznanie ludności ruskiej w każdej kuryi tylu mandatów, ile jej się słusznie należy w ten sposób, aby ludność polska w tych kuryach nie była pokrzywdzona;

b) proporcyonalność w całej kuryi wiejskiej i szerokie uwzględnienie jej w kuryi miejskiej.

c) proporcyonalny wybór członków Wydziału Krajowego, zabezpieczający posłom ruskim dwa miejsca na ośm, bez tworzenia kuryi narodowych w Sejmie.

Szczegółowo opracowany projekt z uwzględnieniem powyższych zasad, oraz z wprowadzeniem wszelkich postanowień, wiążących się z ordynacyą wyborczą, przygotowuje Klub Środka jako podstawę do rokowań.

3) Za najważniejszą zasadę postępowania w sejmie, uważa Klub Środka porozumienie się i współdziałanie wszystkich stronnictw polskich;

4) Prace nad reformą wyborczą prowadzone być muszą jak najszybciej, ale równocześnie powinny być załatwione inne bieżące sprawy, nie cierpiące zwłoki (aby tylko wymienić budżet, poprawę bytu nauczycieli, melioracye itd.), których załatwienia wymaga dobro kraju i wyraźne żądanie ludności.

Wybory w Krakowie.

Po obecnie przeprowadzonych wyborach sejmowych w Krakowie wybrani rzekomo przez wyborców posłowie demokratyczni, pp. Leo, Federowicz, Bandrowski i Srokowski, nie będą mogli podnosić głosu w Sejmie jako bojownicy urządzeń demokratycznych. Wybory te były jednem pasmem nadużyć od pierwszej do ostatniej czynności wyborczej, a nadużycia skierowane były przeciw Komitetowi Obywatelskiemu, który stawiał kandydatury pp. Bujaka, Drobniaka, Piwockiego, Strońskiego. Na szczęście będzie można odtworzyć na podstawie ścisłych faktów, z nazwiskami i ze świadkami, obraz tych demokratycznych wyborów krakowskich.

Pierwszem nadużyciem i najważniejszem, dającem całą podstawę robocie grupy rządzącej w magistracie, jest niedoręczanie legitymacyj

wyborczych i to niedoręczanie w rozmiarach nieprawdopodobnych, bo całymi tysiącami, tak, że na $12^1/_2$ tysiąca uprawnionych może połowa nawet nie dostała legitymacyj. Ludziom z warstw wykształconych nie doręczano, aby nie głosowali na listę Komitetu Obywatelskiego i co do tego Komitet Obywatelski ma dowody i przykłady, poprostu o pomstę do nieba wołające. Innym znowu, mniej oświeconym politycznie warstwom, a przedewszystkiem żydom, nie doręczono legitymacyj dlatego, że oddawano je komitetowi wyborczemu tamtych panów, złożonemu z urzędników magistratu między innymi, a stamtąd tysiącami wygłosowywano te legitymacye przez ludzi podstawionych, co szczególnie przy żydach, mało komu znanych, nie przedstawia żadnych trudności, a i przy innych niewiele, wobec tego, że komisye wyborcze składają się z ludzi, oddanych tej grupie i dopuszczających takich podstawionych obwiesiów, głosujących na cudze niedoręczone legitymacye, na co Komitet znowu ma dowody i przykłady. Wreszcie kradnie się setkami legitymacye kobiet i głosuje się za sfałszowanem pełnomocnictwem, na co także Komitet ma dowody nawet protokolarnie stwierdzone w komisyi. Reklamowanie niedoręczonych legitymacyj w ciasnym przedpokoiku jest czyśćcem za życia, przez który tylko bardzo wytrzymali przejść mogą do końca.

Drugim z kolei terenem nadużyć jest sam akt głosowania wobec komisyj złożonych stronniczo, bez dopuszczenia przeciwników (mimo przedstawienia sprawy p. Namiestnikowi i mimo interwencyi p. delegata namiestnictwa niestety miękkiej i raczej pozornej), a komisye te dopuszczają wszystkie fałszywe głosowania grupy magistracko-demokratycznej.

Trzecim etapem fałszerstwa wyborczego jest skrutynium, do którego, mimo osobnych deputacyj, nie dopuszczono ani jednego przedstawiciela Komitetu Obywatelskiego, a które spoczywało przedewszystkiem w rękach osławionego urzędnika magistratu Dacha, ściganego przy ostatnich wyborach dochodzeniem karnem z gotowym aktem oskarżenia, który usunięto następnie abolicyą, uzyskaną wpływami politycznymi.

Następujący przykład poucza, do jakiego bezwstydu dochodzą ci demokratyczni politycy krakowscy w oszustwach.

W trzech salach (na dwanaście) dopuszczono do komisyi po jednym socyaliście. Otóż w jednej z tych sal przewodniczący, p. Peroś, jeden z głównych pracowników komitetu demokratycznego, pofałszował wyniki skrutynium, kradnąc głosy kandydatom Komitetu Obywatelskiego, a dodając swoim. Ponieważ zaś obecny był socyalista, dodał także kandydatom socyalistycznym, pp. Daszyńskiemu i Drobnerowi, chcąc w ten sposób zjednać sobie obecnego tam socyalistę, a zresztą dogadzało mu to i dlatego, że ci panowie chcieli, aby Komitet Obywatelski miał mniej głosów niż socyaliści. Ale p. Peroś zawiódł się. Mianowicie ów socyalista, p. Krzysztoń, robił dokładne notatki w ciągu głosowania i nie zgodził się na oszustwo, lecz po męsku, uczciwie, wystąpił. Oto jego opis zajścia, ogłoszony w „Naprzodzie“ z d. 11 lipca r. b.:

„Przewodniczący sekcyi (t. j. p. Peroś) bierze w ręce jedną listę głosujących, do drugiej listy nikomu zajrzeć nie pozwala; sam umieszcza się na krześle pomiędzy oknem a stołem tak, że do niego dostęp jest trudny i zaczyna się czytanie. Inny członek sekcyi, nieobeznany zapewne jeszcze z wyborami, chciał umieścić się za plecami odczytującego, ale został sromotnie odpędzony. Dwóch członków komisyi daje kreski odczytywanym kandydatom. Wynik pierwszego skrutynium:

Bandrowski	327	Bujak	59
Federowicz	346	Drobniak	57
Leo	425	Piwocki	64
Srokowski	309	Stroński	57
Daszyński	140	Gramatyka	27
Drobner	61	Żeleński	1

„Zażądano podpisania wyniku skrutynium przez komisyę wyborczą. Lecz tu zaszedł nieoczekiwany zwrot. Mąż zaufania P. P. S. D. odrzucił ze wzgardą zaofiarowany mu ochłap z głosów wszechpolskich (t. j. Komitetu Obywatelskiego), zakwestyonował cały akt odbytego skrutynium i odmówił podpisania protokołu. Partya wszechpolska (t. j. Komitet Obywatelski) nie miała w tej komisyi (w żadnej!) męża zaufania. Musiano na nowo przeprowadzić skrutynium. Wynik powtórnego skrutynium:

Bandrowski	313	Bujak	98
Federowicz	290	Drobniak	95
Leo	382	Piwocki	89
Srokowski	309	Stroński	100
Daszyński	114	Gramatyka	28
Drobner	46	Żeleński	1.“

Tak wygląda fałszerstwo w tej jednej sali, w której je przyłapano, a sal było dwanaście.

W takich warunkach ani cyfra 1.100 głosów Komitetu Obywatelskiego (nawiasem mówiąc dotąd w Krakowie przeciw magistratowi w wyborach sejmowych niebywała) ani cyfra 3.600 głosów pp. Federowicza, Bandrowskiego i Srokowskiego a 4.700 głosów p. Lea, nie oddaje niczego prawdziwego i rzeczywistego, a czterej ci panowie nie są wcale wybranymi legalnie posłami ale tylko nieciekawymi jegomościami, którzy, mając władzę w ręku, wybrali się sami, gwałcąc ohydnemi fałszerstwami ustrój demokratyczny.

Kataster narodowy.

Wedle wiadomości, podanych w *Słowie Polskiem* (nr. 330 i 331), posłowie demokratyczno-narodowi i chrześcijańsko-ludowi utworzyli razem d. 17 lipca r. b. „Związek Narodowo-Ludowy“, którego prezydyum składałoby się wedle tej wiadomości z trzech demokratów narodowych pp. Głąbińskiego, Skarbka i Zamorskiego. Związek ten powziął tegoż dnia szereg uchwał. Główna z nich brzmi: „Związek postanawia wnieść samoistny projekt reformy wyborczej na zasadzie katastru narodowego“. Wiadomość ta wywołała zdumienie. Posłowie chrześcijańsko-ludowi kandydowali pod hasłem listu pasterskiego ks. biskupów polskich i na tej zasadzie zostali wybrani. Wiadomo zaś, że najważniejszym i pierwszym powodem wystąpienia ks. biskupów był separatyzm wprowadzony między ludność polską a ruską przez kataster narodowy w ostatnim projekcie. Jest rzeczą dziwną, że obecnie znowu występują

z katastrem narodowym posłowie demokratyczno-narodowi. Ale jest rzeczą niemożliwą, żeby występowali za nim posłowie chrześcijańsko-ludowi.

O honor munduru.

Wśród Polaków wszystkich obozów istnieją głębokie różnice co do taktyki, jakiej należy się trzymać w sprawie uniwesytetu warszawskiego. Dość powiedzieć, że w czasie najgorętszego szerzenia idei bojkotu ludzie tej miary co Korzon, Osuchowski, Askenazy otwarcie byli jej przeciwni. I bądź co bądź w społeczeństwie polskiem zrodziły się poważne wątpliwości co do pożyteczności tego środka. Dlatego było rzeczą w wysokim stopniu niesmaczną i dla sprawy bojkotu szkodliwą, że na czoło jego zwolenników pozwolono wysunąć się jednostkom, co do których polskości szeroki ogół ma zastrzeżenia, a nawet uprzedzenia na smutnych oparte doświadczeniach. Gorzej jeszcze, że, dążąc do zamknięcia zakładów uniwersytetu lwowskiego dopuszczono się aktów grubego barbarzyństwa, niszczono zbiory ś. p. profesora Kadyego, nie tylko sprzęty, ale i preparaty medyczne, owoce pracy naukowej polskiej. Widać, że młodzież przychodząca z za kordonu dla studyów technicznych, nie ma dość czasu czy ochoty, aby przynajmniej w najogólniejszych zarysach zapoznać się z ruchem humanistycznym, który z wszechnicy lwowskiej, zdawałoby się, promieniuje dość silnie i mógł dotrzeć nawet do mózgów leniwych i obojętnych. W duszach tej młodzieży nurtują zawsze jeszcze niszczycielskie prądy umysłowości rosyjskiej. Ale to jest kwestya dalsza. Natomiast zaraz można i należy przeszkodzić temu, aby w demonstracyach tego rodzaju wolno było występować w mundurach strzeleckich. Organizacye wojskowe powstały dla najszczytniejszych celów i nie wolno obniżać ich dla służby partyjnej. Naczelne władze powinny kazać zdjąć mundur, gdy zachodzi obawa, że może być splamionym. Prawda, niejeden biedak z wysiłkiem największym kupił go w przedwojennych chwilach, a teraz z potrzeby używa jako codziennej odzieży, a także godziny ćwiczeń pewnie często zachodzą między wykłady i inne zajęcia. Niemniej przecież nie można się zgodzić, aby strój, który mimo braku wszelkich odznak z istoty rzeczy powinien być mundurem narodowym, uważano jako znamię pewnego odłamu politycznego. Zajścia uniwersyteckie są zarazem przestrogą, że nie można młodzieży, zwłaszcza szkół średnich, w samej tylko mustrze ćwiczyć. Obok niej trzeba wskrzesić dawne kierunki pracy. Wojna może się odwlec na długie lata, a w życiu obywatelskiem nie wolno przez ten czas dopuścić zastoju przez brak dopływu jednostek, do pracy publicznej przysposobionych.

Polacy w Prusach (1890—1910).

„Rocznik statystyczny państwa pruskiego“ podaje wyniki spisu ludności z r. 1910. Dają one w zestawieniu z datami spisów poprzednich dokładny obraz rozwoju ludności polskiej w Prusach.

W dzielnicach polskich język polski jako ojczysty podało:

w obwodzie regencyjnym

	poznańskim	900.059 osób
„ „	bydgoskim	378.831 „
„ „	kwidzyńskim	373.773 „
„ „	gdańskim	102.080 „
„ „	olsztyńskim	73.154 „
„ „	opolskim	1,169.340 „
„ „	wrocławskim	51.991 „
	razem	3,049.228 osób

W innych obwodach na wschodzie Prus, niegdyś polskich, jak Koszalin, Szczecin, Lignica i inne, albo już zupełnie obcych jak Berlin, Poczdam, Frankfurt i inne, podało język polski osób 151.999, zaś na zachodzie Prus, głównie w prowincyi westfalskiej (obwody Münster i Arnsberg) oraz nadreńskiej (obwód Düsseldorf) czyli w t. zw. obwodzie przemysłowym westfalsko-nadreńskim było Polaków 299.394. A zatem w całem państwie było ludności polskiej 3,500.621 osób. W rzeczywistości liczbę tę należy podnieść o niespełna pół miliona głów, wliczając inne kategorye językowe, najzupełniej i niewątpliwie polskie, a więc tak zwanych dwujęzycznych (jez. niemiecki i polski), których było w państwie 200.913, dalej Kaszubów 108.927 i Mazurów 203.760. W zestawieniu z poprzednimi spisami rozwój Polaków w Prusach przedstawi się następująco:

Podało jako język ojczysty

w roku	polski	polsko-niem.	kaszubski	mazurski	razem
1890	2,765.102	103.112	54.433	102.941	3,025.587
1900	3,063.490	164.221	100.242	142.047	3,470.000
1905	3,325.717	122.395	72.544	248.185	3,768.841
1910	3,500.621	200.913	108.927	203.760	4,014.221

Wobec ogółu ludności obecnej w państwie, wynoszącej 40,165.219 głów, Polacy stanowią w Prusach prawie 10%.

Ze względu na wyznanie wśród Polaków, to jest tych, którzy podali jako język ojczysty polski, było rz. katolików 3,394.565, ewangelików 100.952, żydów 2.432. Razem z dwujęzycznymi było Polaków-katolików 3,567.440.

Stosunkową wielką ilość żydów-Polaków przypisać należy bawiącym w Prusiech przybyszom z Królestwa i Galicyi, gdyż żydzi poznańscy tkwią już bez wyjątku niemal w niemczyźnie.

Książki, broszury, wydawnictwa.

Wydawnictwa Macierzy.

Prace Macierzy Polskiej i Komitetu fundacyi im. T. Kościuszki prowadzą obecnie prof. L. Finkel i dyr. K. Wojciechowski. Z zestawień sporządzonych dla Muzeum międzynarodowego w Brukseli okazuje się, że od początku istnienia Macierzy wydano książek 201 w 1,257.000 odbitek, z których zostało się 1,058.368 po koniec roku ubiegłego. Jak zwykle w Polsce pierwsze dwa lata, 1883 i 1884, były okresem żywej bardzo działalności. Potem osłabła wola, widoczne było coraz to mniejsze jej napięcie, najniższe od 1894 do 1897, następnie zaczął się przyrost energii i od r. 1905 towarzystwo drukuje więcej nawet niźli w początkach, chociaż mając już znaczny zasób książeczek wypróbowanej pożyteczności i poczytności drukuje nie tyle nowe rzeczy, co

pomnaża dawne. Widoczny jest przyrost czytelników, co jest w związku z ogólnym postępem oświaty na ziemiach całej Polski (zaznaczyło się to w latach rewolucyjnych 1906/7) i z usiłowaniami Zarządu, aby świadomym być potrzeb społeczeństwa. I w ostatnim czasie wydano wiele rzeczy dobrych i w formie pięknej. W pięćdziesiątą rocznicę ostatniego powstania ogłoszono *Wspomnienia Kornela Zielonki* i M. Mossoczowej *Krwawe dzieje*. Autorka w końcowym ustępie apoteozuje klęskę narodu. Może i dobry jest ten sposób oddziaływania na uczucia młodzieży i ludu, ale rozsądek, zdrowy chłopski rozum z trudnością z tem się godzi. Prawdziwie pięknie pojęte są *Obrazki polskie* Wandy Gizbert-Studnickiej. Malują one Polskę w tysiącleciu dziejów w słowach prostych a silnych, jak proste i silne jest uczucie, które je przenika. Widzimy na nich nie tylko wielkie zdarzenia wojenne i polityczne, ale i tło ich, pierwotną puszczę i wytrzebiane w niej osady, urządzenia prawa pisanego i zwyczaju, życie rycerza i rolnika, szlachcica i wieśniaka, i kolejne w nich przemiany. W „czytankach“, które uboczne a barwne rzucają światło na opowiedziane wypadki, są o śmierci Żółkiewskiego wyjątki z Dumy Niemcewicza i Żeromskiego, o zgonie księcia Józefa ustęp z dzieła prof. Askenazego. Tak nauczając historyi dobrze się służy sprawie. *Kim był Karol Marcinkowski* opowiada nam H. Rzepecka sposobem przyjętym w piśmiennictwie wielkopolskiem. Takie ujęcie rzeczy dla innych dzielnic nie byłoby równie odpowiedniem. Gdy jednak „Macierz“ dąży do rozprzestrzenienia swych wydawnictw na całą Polskę, zabarwienie dzielnicowe jest pożądanem. O Marcinkowskim pisać powinni ci, co żyją i pracują w jego tradycyach. Z powodu zejścia ze świata *Bolesława Prusa* poświęcił K. Wojciechowski książkę jego życiu i rozbiorowi jego dzieł, podając z nich wiele najpiękniejszych rozdziałów. Tak w tym razie jak i wielokrotnie poprzednio Macierz wyszła z założeń, że wykład przystępny winien być oparty na głębokiej znajomości przedmiotu. W setną rocznicę zgonu odnowiciela i reformatora polskiego szkolnictwa *Tadeusza Czackiego* napisał M. Rolle jego życiorys i historyę liceum Krzemienieckiego. Tak przez poprawną formę zewnętrzną, dział obrazkowy, jak treścią wysnutą z długoletnich, tradycyą rodzinną autorowi przekazanych badań nad tą epoką i ludźmi tych prowincyi Rzpltej, książeczka ma wartość rzetelną. Br. Pawłowski, docent historyi nowożytnej Uniwersytetu lwowskiego, opracował w setną rocznicę zgonu księcia *J. Poniatowskiego* dzieje życia jego.

Kronika.

Z zaboru austryackiego.

Po wyborach. Po ukończonych wyborach do Sejmu zebrały się dotychczas z klubów polskich cztery: klub środka, którego uchwały podane są wyżej, oraz klub lewicy sejmowej, ludowców i dem. narodowych. Dn. 13 b. m. zebrała się demokratyczna lewica sejmowa, która po wybraniu prezydyum (prezes dr. Leo, wiceprezesi: dr. Bandrowski, dr. Loewenstein i dr. Rutowski) powzięła rezolucyę streszczającą się do punktów następujących: 1. Lewica uważa reformę wyborczą jako pierwsze i naczelne swoje żądanie, w tym też celu żąda najrychlejszego zwołania sejmu; 2. upatrując w autonomii kraju najsilniejszą podstawę bytu narodowego i ochronę praw narodowych, dążyć będzie do oparcia ustroju autonomicznego na szerokich podstawach ludowych (czy przez uzależnienie rozwoju autonomii od woli Rusinów?); 3. lewica zachowuje zupełną samodzielność, ale jest gotowa współdziałać z temi stronnictwami, które dotąd reformę wyborczą (zapewne projekt bloku) popierały, zaś zwalczać wszelkie usiłowania, wprowadzające do kraju stan anarchii dla przywilejów stanowych i względów partyjnych (t. zn. stronnictwa stające w obronie interesu narodowego). — Dn. 12 b. m. odbył się w Tarnowie zjazd Rady naczelnej stronnictwa ludowego, który uchwalił: 1. stwierdzając, że p. s. l. stoi wiernie przy wierze katolickiej, ubolewa, że duchowieństwo używa Kościoła dla zwalczania ludowców, co ich zdaniem podkopuje powagę Kościoła i że wobec tego stronnictwo ludowe będzie zmuszone odeprzeć walkę duchowieństwa wszelkimi odpowiednimi środkami; 2. z radością wita zjazd zespolenie ze stronnictwem nauczycielstwa ludowego (które mniej radośnie wyszło na sojuszu z p. Stapińskim, nie przeprowadziwszy ani jednego swego kandydata), z uznaniem aprobuje naturalnie politykę p. Stapińskiego a krytykę jego „trudów“ piętnuje „barbarzyństwem“ i „zdziczeniem“, wyklucza p. Lasockiego z grona członków stronnictwa, który poważył się te „trudy“ prezesa nazwać po imieniu, i żąda odeń złożenia mandatu do Rady Państwa; 3. wreszcie uważa, że reforma wyborcza musi być załatwiona przed wszystkiemi innemi sprawami. — Dn. 17. b. m. zebrali się we Lwowie nowowybrani posłowie ze stronn. dem.-narodowego i t. zw. związku chrz.-ludowego, którzy uchwalili utworzyć w Sejmie klub wspólny p. n. „Związku narodowo-ludowego“, i powzięli między innemi uchwały następujące: 1. Sejm winien jak najrychlej uchwalić reformę wyborczą, sprawiedliwą dla obu narodów i opartą na demokratycznej ordynacyi wyborczej. 2. Nowy związek ma wnieść nowy projekt oparty na zasadzie katastru narodowego.(!) 3. Powinno stanąć przedewszystkiem porozumienie grup polskich, przyczem rokowania winny być prowadzone w kraju a nie we Wiedniu. 4. Równolegle ze sprawą reformy Sejm winien załatwić inne niecierpiące zwłoki sprawy krajowe.

Z zaboru rosyjskiego.

Błogosławieństwo pasterskie. W końcu czerwca r. b. odbyła się w Petersburgu konsekracya nowomianowanego arcybiskupa warszawskiego ks. Aleksandra Kakowskiego. Na liczne życzenia przesłane z Polski w dniu konsekracyi, ks. Arcybiskup przysłał do redakcyi *Kuryera Warszawskiego* pismo, w którem, dziękując za życzliwe przyjęcie, pisze: „Związek miłości, zadzierzgnięty w dniu dla mnie tak uroczystym z tymi, do których posyła mnie Pan, abym im pasterzował, jest mi rękojmią, że zarówno w dobrych jak i złych chwilach, łączyć się będziemy w zbożnej pracy Bogu na chwałę, krajowi na pożytek, wiernym na zbawienie. W tym duchu, wznosząc modły przed tron Najwyższego, łączę pasterskie błogosławieństwo“.

Nielzia goworit' po polski. Dn. 21 czerwca, do biura wystawy przemysłowo-rolniczej, urządzonej w Kijowie, głównie siłami polskiemi, przybyła policya i zażądała podpisania przez wszystkich urzędników wystawowych zobowiązania się, iż z publicznością nie będą rozmawiać po polsku. Takie samo żądanie zostało wystosowane do właścicieli kiosków i pawilonów restauracyjnych. Naogół to bezprawne żądanie zostało spełnione. Jedynie w nielicznych wyjątkach spotkali się wysłannicy policyi z kategoryczną odmową. Ostatecznie, na skutek interwencyi komitetu wystawowego u władz, piękny ten zakaz został cofnięty, a całe zajście wytłumaczono zbytnią gorliwością patryotyczną policyi kijowskiej.

Urządzanie Chełmszczyzny. Do obu izb prawodawczych wpłynął projekt rządu, o nowej organizacyi sądownictwa w przyszłej guberni chełmskiej.

Między innemi mają być tam zaprowadzone sądy przysięgłych, które nie istnieją na mniej kulturalnych kresach, a więc w Rosyi azyatyckiej i w Królestwie. Otóż w motywach do projektu, minister sprawiedliwości tak dowodzi konieczności zapewnienia ławie przysięgłych większości prawosławnej: „Najbardziej istotnym warunkiem zabezpieczenia dla ludności guberni chełmskiej bezstronnego sądu w najważniejszych sprawach karnych byłaby przedewszystkiem przewaga w sądzie przysięgłych żywiołu rosyjskiego nad Polakami i żydami w szczególności. Albowiem taka przewaga jedynie zdoła usuwać i łagodzić objawy waśni narodowej i religijnej, która tak często daje się obserwować u katolików w stosunku do ludności rosyjskiej i żydowskiej, gdy ludność rosyjska przeważnie takich cech nie posiada“. W tym celu szukano w ministerstwie środka, któryby tę przewagę „sprawiedliwych“ zapewnił. Pomysł, aby na listy sędziów zapisywano mieszkańców w stosunku procentowym do wymagań ludności miejscowej nie mógł się utrzymać, bo okazało się, że w większości gmin, katolicy i żydzi przeważają nad prawosławnymi, a w samym Chełmie na 13 tys. katolików i żydów, jest 6 tys. prawosławnych. Zatem wynaleziono sposób prostszy: oto poprostu na liście kadencyjnej obejmującej 33 osób, minister proponuje, aby nieprawosławnych było tylko 13, tak że przy losowaniu zazwyczaj wypadnie większość „sprawiedliwych“: Moskali.

Z zaboru pruskiego.

Szykany policyi. Do Poznania przybyła wycieczka młodzieży gimnazyalnej ze Sambora w Galicyi i podczas zwiedzania miasta, złożyła pod pomnikiem Mickiewicza wieniec z czerwonemi szarfami i napisem: „Naszemu wieszczowi — gimnazyum w Samborze“. W czasie składania wieńca, wkroczył za ogrodzenia pomnika policyant, żądając natychmiastowego podniesienia wieńca, a gdy spotkał się z odmową, sam wieniec zabrał i składającego wieniec gimnazyalistę odprowadził na policyę, gdzie go skazano na karę 3 mk., za co? niewiadomo. W Poznaniu zajście to wywołało ogromne oburzenie. Z powodu tego pisze *Kuryer Poznański*: „W zajściach tego rodzaju odbija się z całą wyrazistością właściwe oblicze „kultury pruskiej“, to też polecamy je uwadze biur informacyjnych w Paryżu, Rzymie i Londynie galicyjskiej Rady Narodowej, które z pewnością podadzą ten wykwit kultury pruskiej do oceny prasie francuskiej, włoskiej i angielskiej“.

Sprzedawczycy w życiu publicznem. W Toruniu odbyła się wenta dobroczynna, urządzona przez Tow. św. Wincentego à Paulo i polską czytelnię dla kobiet. Między paniami sprzedającemi, znalazła się także p. Bogusławska, która przed dwoma laty przefrymarczyła majątek Goryszewo w ręce niemieckie. W sprawozdaniu z wenty pisze korespondent *Kur. Poznańskiego*: „Niemiłe wrażenie odnosili wszyscy ci, którzy ową krzywdzicielkę społeczeństwa naszego znają. Również i w Czytelni dla kobiet zasiadała p. Bogusławska, jak gdyby nigdy nic nie było zaszło. Od kiedy sprzedawczycy biorą udział w naszem życiu publicznem“? Niestety od początku powstania Komisyi kolnizacyjnej, a opinia publiczna bardzo słabo na to reaguje.

Wierni poddani. W czasie manifestacyi lojalistycznej dla Wilhelma II w Reichstagu, obok kilku posłów polskich, którzy mimowoli na sali zostali, było 2-ch, którzy świadomie wzięli w niej udział: ks. Brandys i hr. Maciej Mielżyński, niegdyś „czerwony hrabia“, który razem z pruskimi patryotami wołał: „hoch!“, dając tem dowód nietylko słabego poczucia własnej godności, ale przedewszystkiem zupełnego rozprzężenia Koła Polskiego w Berlinie, które na podobne wybryki niepoczytalnych posłów może pozwalać.

Od Administracyi.

Tak jak w latach poprzednich „Rzeczpospolita“ w miesiącach wakacyjnych (od 15 lipca do 15 września) wychodzić nie będzie.

Zeszyt niniejszy jest ostatnim przed przerwą, zaś pierwszy powakacyjny wyjdzie w sobotę dn. 13 września albo dn. 20 września r. b.

W razie potrzeby w czasie tej przerwy zostanie wydany zeszyt nadzwyczajny.

Sz. Prenumeratorów, opłacających prenumeratę roczną, uprzejmie prosimy o wyrównanie prenumeraty zaległej za pierwsze półrocze, opłacających prenumeratę półroczną, o wczesne odnowienie na półrocze drugie.

Wydawcy:
Dr. Adam Skałkowski i Dr. Stanisław Stroński.
Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Mieczysław Skałkowski.

Redakcya i administracya: Lwów, ul. Asnyka 1, tel. 18—93, ekspedycya ul. Murarska 33.

Drukarnia Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.